Nr. 285. **We Lwowie, Czwartek dnia 10. Listopada 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz 7. rano i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca cbjętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. listopada.

(Sprawy bieżące. — Przepowiednia Borroscha. — Sprawy zagraniczne.)

Wiadomości o przebiegu wyborów bezpośrednich w Czechach z grupy dworskiej i ordynackiej, podaliśmy w wczorajszym numerze wieczornym; bliższych jeszcze niema. Pisma czeskie, streszczając rezultat wyborów bezpośrednich grupy wiejskiej i grupy miejskiej, wykazują szyderczo, jak śmieszne są tryumfy pism centralistycznych z tego rezultatu. W grupie wiejskiej postawili centraliści 14 kandydatów, w grupie miejskiej 11 — z tamtych upadło 8, a z tych 5, mimo, że w wielu okręgach, mianowicie w budziejowickim wiejskim i miejskim liczyli na niezawodną wygranę. Dalej okazuje się, że gdy dawniej ze sejmu, pod nieobecność deklarantów, centraliści wysyłali z obu tych grup 24 posłów do Rady państwa, teraz, z bezpośrednich wyborów, otrzymali tylko 13. Prócz tego z Izb handlowych otrzymali Niemcy 4 posłów jak dawniej; ale tam nigdy Czesi nie stawiali kandydatów. Zarazem zbijają pisma czeskie cyframi twierdzenie centralistów, że choć kandydaci ich upadali, to silnemi stosunkowo mniejszościami, i że okazał się żywy udział ludności w wyborach bezpośrednich.

Domysł nasz, że centraliści dążą do zaprowadzenia na wszelki sposób wyborów bezpośrednich w całej Przedlitawii, i fakt tych wyborów w Czechach uważają za stanowczy precedens w tej mierze, stwierdza ogłoszony przez *Vaterland* okólnik niemieckiego kasyna pragskiego, rozesłany między ludność niemiecką przed wyborami. Okólnik ten p. n. „Słowo w sprawie wyborów bezpośrednich“ powiada na czele: „Bezpośrednie wybory do Izby posłów Rady państwa będą niebawem po raz pierwszy w Austrji, i to n a r a z i e tylko w Czechach zaprowadzone. W k r ó t c e m u s z ą o n e w c a ł e j A u s t r j i b y ć z a p r o w a d z o n e, aby Izba posłów stała się niezawisłą od uporu tego lub owego sejmu, aby każdy wyborca bezpośrednio wpływał na reprezentację w Radzie państwa, i aby cały lud Austrji bez kołowania i z pierwszej ręki stał w związku z parlamentem państwa, iżby mógł się chlubić swem dziełem i swą bezpośrednią reprezentacją“. Dalej uderza okólnik przeciw wyborom z grup; wykłada, że wybory z sejmów doprowadzają w sejmie czeskim do „szkodliwych takzwanych sporów prawnopolitycznych“. Między innemi dopuszcza się centralistyczny okólnik ohydnego, rozmyślnego kłamstwa, że deklaranci i konserwatyści chcą przywrócić poddaństwo, pańszczyznę, że buntują się przeciw koronie i t. p. Widać, iż centraliści są tak samo nikczemni jak nasi moskalofile.

Z ponownem otworzeniem posiedzeń Rady państwa, spuściły pisma centralistyczne znacznie z tonu; już wołają tylko o ustąpienie Taaffego i Petriny. Natomiast organa ministerjalne pozwalają sobie szydzić w najlepsze z centralistów. Powiadają, że burza, którą zwiastowali dziennikarze wiernokonstytucyjni, przejdzie w parlamencie wcale spokojnie. Tam już przyjdą centraliści do zimnej rozwagi i do cichego skupienia się w duchu, tam będą musieli z resztą stronnictw traktować w białych rękawiczkach. Niechaj nie budują na swoją liczbę, bo „to, co się zowie wiernokonstytucyjnem, nie składa się z samego marmuru i granitu, ale także z piasku, który wiatry naniosły, i wiatry dziś tu, jutro tam przenieść mogą.“ Nietylko obawiają się centraliści zająć fotele ministerjalne, ale nawet nie wiedzą, jakby s ł o w a oskarzeń, przeciw gabinetowi przygotowywane, poprzeć d o w o d a m i. — Jeśliby centraliści chcieli gospodarować w Radzie państwa bezwzględnie, to parlament zamieni się w „klub niemiecki“, — co będzie można wygodnie gawędzić i bawić się ploteczkami, ale posłowie wszystkich innych obozów pojadą do domu, a wtedy będzie musiało nastąpić to, co w r. 1865, t. j. zasystowanie konstytucji, i zwołanie nadzwyczajnej Rady państwa jako konstytuanty.

Wiadomości, jakie dochodzą z konferencyj posłów centralistycznych d. 7. b. m., dowodzą, że jak pisma centralistyczne tak i posłowie centralistyczni, spuścili z tonu. Posiedzenie to trwało tylko od godz. 8. do 10. wieczór. Zajmowano się tylko sprawami formalnemi, nie wdając się w merytoryczne; na razie uchwalono na radzie państwa tylko lawirować. Przewodnictwo poruczono dr. Rechbauerowi. O przesileniu ministerjalnem mówiono tylko pobieżnie, nie stawiano żadnej listy. Zresztą uchwalono o rozprawach koła swego zachowywać zupełne milczenie. Dzielne zuchy!

Na posiedzenie klubu prawego centrum, mimo zaproszenia, nie przybyli nasi delegaci. nawet p. Janowski nie przybył. Słychać, że w klubie tym objawia się rozprzężenie, czemu jednak bez dowodów wierzyć jeszcze nie można.

W pismach centralistycznych pojawia się domysł, że do d. 20 b. m. trudno ułatwić się z adresem i wyborami do delegacyj, a zatem sesja Rady państwa będzie o jeden tydzień przydłużona. Delegacje są już zwołane na d. 21. b. m., i nie rozumiemy, dlaczegoby dla tych jedynie powodów postanowienie to miano zmieniać. Z owemi dwoma sprawami można się w naznaczonym terminie uwinąć.

Groźbę, że może Schmerling przyjdzie do steru, przyjęto we Wiedniu dość obojętnie. Trudno też, aby przyszło to do skutku, motywa jednak, które w tej mierze podał organ ministerjalny, nie są wcale obojętne. Pisma półurzędowe bronią ministra oświaty, Stremayera, od zarzutu, jakoby zdradził stronnictwo wiernokonstytucyjne. Wykazują, że on właśnie miał odwagę zażądać zniesienia konkordatu i przymuszenia zakonów, utrzymujących szkoły średnie, iż się poddały przepisom prawa co do pełnienia obowiązków nauczycielskich. Tej odwagi nie miał nawet sławny „liberał“ Giskra.

Rozglądając się w wewnętrznem położeniu Przedlitawii, pisze *Tagblatt*: „Nasuwa się nam przepowiednia starego Borroscha, z którą wystąpił wobec ks. Schwarzenberga, ministra-prezydenta z r. 1849, z powodu rozpędzenia rajchstagu kromieryżskiego. Powiedział wtedy Borrosch: „Pewna nieśmiertelna partja (kamarylla) tak długo będzie siać niezgodę między ludami Austrji, aż wreszcie spadnie na państwo takie zamieszanie, iż nikt nie poczuje się w zdolności do wprowadzenia ładu w ten chaos, i posady ministrów pozostaną nieobsadzone, bo nikt nie zechce być ministrem w Austrji“ — Przepowiednia się spełnia, ale myli się *Tagblatt*, iż dzisiaj takzwana kamarylla, t. j. biurokracja i partja nadworna jest temu winną. Rolę tej kamarylli objęli od 10 lat Niemcy, centraliści, i przyznać trzeba, że przeprowadzają ją z znakomitem powodzeniem.

W sprawach zagranicznych Austrji podaje *Pester Lloyd* następujący telegram z Wiednia d. 6. b. m.: „Z pism pruskich przeszła do wiedeńskich wiadomość, że zaniosło się na rokowania Austrji z niemieckim Związkiem cłowym z powodu, że niemiecko-francuzki traktat handlowy niezawodnie będzie zmieniony, i że do prowadzenia tych rokowań imieniem Austrji przeznaczony jest jeneralny konsul w Lipsku, dr. Grüner. Mocno wątpimy o tem, bo jeszcze nawet domyślić się niepodobna, jak się zmienią handlowe stosunki Związku cłowego z Francją.“

W innem miejscu donosi *Pester Lloyd*: „Donoszono nam przed kilkoma dniami, że Prusy zamyślają artykuł pokoju pragskiego, dotyczący Szlezwiku północnego (przez ludność duńską zamieszkanego) załatwić przez wynagrodzenie pienięż.e dla Danii. Doniesienie to stwierdzają nam ponownie. Ale jeśli równocześnie pojawiają się rozmaite domysły co do stanowiska, jakie w tej sprawie Austrja zająć zamyśla, to my mamy ze strony kompetentnej zapewnienie, że Austrja nie myśli podnosić tej sprawy w dziennikach, ale że dopiero wtedy, gdy zapytają jej w tym względzie drogą dyplomatyczną — co się jednak jeszcze nie stało — tą samą odpowie drogą.“

Kontrrewolucja paryzka

27. zeszłego miesiąca w rannem wydaniu *Le Combat*, dziennik redagowany przez Feliksa Pyata, ogłosił wiadomość o kapitulacji Metzu. To wywarło w mieście wielkie wrażenie, z czego korzystając skrajni fanatycy oskarzali rząd o rozmyślne ukrywanie niepomyślnych wiadomości, a co wzburzenie i nieufność do przywódców, oddawna istniejące uzasadniło.

Rząd obrony krajowej zaprzeczył podanej wieści, a uznając jej rozpowszechnienie za tendencyjne, wytoczył śledztwo przeciwko redaktorowi wzmiankowanego dziennika. W istocie była to pogłoska wówczas jeszcze nieuzasadniona, bo Metz nie rano ale wieczór 27. października zdał się Prusakom.

Pociągany do odpowiedzialności Pyat wyznał, iż wiadomość tę zakomunikował mu Flourens z poręczeniem, iż posiada ją od Rocheforta.

Badany Flourens potwierdził zeznanie z tem jedynie sprostowaniem, iż wiadomość o kapitulacji Metzu powziął nie wprost od Rocheforta, a od osoby pozostającej w blizkich z rządem stosunkach. W ciągu śledztwa nadeszła wreszcie wiadomość o zdradzie Bazain'a, na odgłos takowej ludność Paryża poczęła manifestować fanatyczną rozpacz. Przyczynę nieszczęść widziano w niedołęztwie rządu, głos wielu twierdził, iż przywódcy republiki idąc śladem ministerjum cesarskiego, zakrywają z umysłu wszelkie niepowodzenia.

Jednocześnie z tem rozeszła się pogłoska o doznanej pod murami stolicy porażce we wsi Bourget, którą przypisywano nieudolności dowódców. Ostatecznie jednak wzburzenie mieszkańców Paryża doszło do olbrzymich rozmiarów, gdy dzienniki doniosły o układach Thiers'a z Bismarkiem.

Gdy nieudolność przywódców republiki, opinię paryzkiej ludności nieprzyjaźnie usposobiło do rządu obrony krajowej, to menerowie skrajnego stronnictwa, widząc już dobrze przygotowany dla siebie grunt, poczęli oskarzać o działania na korzyść Orleanów niektórych członków rządu tymczasowego.

W takich zaś warunkach, chciwym władzy ambitnikom nie było trudnem dojść do celu zamierzonego, t. j. obalić rząd istniejący i pochwycić władzę w swe ręce.

Flourens z przyjaciółmi chwilę układów z Prusakami uważali za najodpowiedniejszą do urzeczywistnienia swych planów. — d. 31. urządzili więc demonstrację nieprzyjaźną rządowi, która od początku zaraz w groźniejszych jak poprzednio przedstawiła się rozmiarach.

Z rana 31. października na ulicach Paryża powstał ruch niezwykły, przed ratuszem poczęły gromadzić się liczne tłumy ludności domagając się wyboru *de Commune* (gminy) a również dały się słyszeć pośród zebranych domaganie obalenia istniejącego rządu.

W imieniu rządu do zgromadzonych przemówił J. Simon, nikt jednak słuchać go nie chciał. Hałaśliwe tłumy coraz zwiększały się, jenerał Trochu dawał wyjaśnienia deputacji do niego wysyłanej, te jednak delegatów nie zadowalniały, a pp. Le Francais i Chassin, literaci wysłani w deputacji przez stronnictwo konserwatywno-socjalne z groźbą przemówili nawet do komendanta Paryża.

Rząd obrony krajowej dla złagodzenia oburzenia, przyrzekł powołać pod broń ludność całego kraju i zarządzić wybór komuny, t. j. rady municypalnej Paryża. Obietnice wspomnione może nie pozostałyby bez następstw, dla jakich były uczynione, ale właśnie w tym czasie ktoś strzelił z tłumu do okien ratusza, a to spowodowało borykanie się między zebraną publicznością. Zamieszanie zaś całe zwiększyła wypadkowa eksplozja fabryki chemicznej, z której powstały huk wywołał najróżnorodniejsze domysły pośród mieszkańców stolicy.

Przywódcy ruchu znając usposobienie istotne ludności paryzkiej, wywiesili sztandar z napisem: „Precz z zawieszeniem broni, opór Prusakom lub śmierć“. Hasło to zostało przyjaźnie wszędzie witanem. Była więc to przedewszystkiem manifestacja przeciwko układom pokojowym.

Około godziny 3ej tłum zebrany na ulicy zajął ratusz. Jednocześnie rozrzucono listę kandydatów do nowego rządu.

Na wszystkich listach znajdował się p. Dorjan, minister robót publicznych, opinia ogólnie oświadczała się za nim, oceniając jego dotychczasowe zasługi na polu przygotowań. Rocheforta pominięto, jako zanadto uległego w swych opiniach.

W liczbie proponowanych kandydatów znajdujemy pp. Ledru-Rollin'a, byłego członka rządu 1848 r., socjalistę z przekonań, i członka komitetu londyńskiego wszechrewolucji; znanego pisarza Victora Hugo, Motta, mera jednego z paryzkich okręgów, który zyskał zaufanie bezwyznaniowych, jacy w manifestacji rej wodzili, tem, iż wyrzucił z sali, gdzie urzędował krucyfiks, Delescluse'a, redaktora *Le Reveil*, który pozostając w przyjaźni z Ledru-Rollinem, dał się od lat wielu poznać z skrajnych opinij, — Bonvaleta, mera okręgowego, zasłużonego w gorliwem organizowaniu oddziałów ochotniczych, Schoelcher'a, b. reprezentanta ludu, w czasie zamachu 2. grudnia przywódzcy barykad na przedmieściu św. Antoniego, autora 2-tomowego opisu grudniowych wypadków; (Schoelcher, świeżo przybyły z emigracji, został przy jen. Trochu mianowany pułkownikiem gwardji narodowej.) Fel. Pyat'a, kandydata przy ostatnich wyborach na deputowanego w Paryżu, członka komitetu wszechrewolucji; (Pyat należy do krzykaczy ambitnych, pozbawionych odwagi, któremu Rochefort zarzucił publicznie nikczemne tchórzostwo), wreszcie znanego dobrze czytelnikom z awanturniczej przeszłości Flourens'a. Na niektórych listach znajdowały się jeszcze nazwiska pp. Blanqui (dziennikarza-socjalisty) i Grepo, b. reprezentanta ludu w zgromadzeniu narodowem.

Tłum, wtargnąwszy we wnętrze ratusza, domagał się ogłoszenia nowego rządu z wspomnianych osób, oświadczając, iż przedtem nie rozejdzie się.

Gwardja narodowa nie chciała odpierać najścia siłą, rząd zaś w wykonaniu zrobionej obietnicy rozlepił na murach ratusza dekret, powołujący wyborców do głosowania na członków komuny. Dekret ten był podpisany przez mera Paryża, p. St. Arago, a również Doriana i Schoelcher'a prezesa i wiceprezesa komisji, ustanowionej do przeprowadzenia wyborów. To jednak nie zadowolniło tłumu, a główny przywódzca ruchu, Gustaw Flourens, zażądał od członków rządu wzięcia natychmiast dymisji. W tym samym czasie inni wspólnicy jego aresztowali większość członków rządu republiki.

Ferry i Rochefort zdołali ujść baczności spiskowych i nie byli aresztowani. Picard został przyaresztowany w ministerjum finansów, zimną krwią zdołał jednak uwolnić się z pod nadzoru.

Przybyli dla uwięzienia Picarda zażądali wydania im zarządu ministerjum finansów, temu domaganiu nie zdawał się on czynić oporu i w towarzystwie 2 dodanych dozorców, udał się do gabinetu dla napisania jakoby podobnego zlecenia. Tam jednakże udało mu się zamknąć swych towarzyszy a samemu ubocznym wchodem ujść niepostrzeżenie, z ministerjum finansów udał się on do

Bombardowanie Sztrasburga,

notatki chirurga.

III.

Sztrasburski szpital cywilny, znajdujący się przy samym wale fortecy, będąc od niego oddalonym na jakie sto kroków, w zwykłym czasie ma cztery sale dla chorób zewnętrznych i rannych: dwie dla mężczyzn, jednę dla kobiet, a jednę dla dzieci. Ja byłem internem w klinice chorób wewnętrznych, lecz gdy ilość rannych powiększała się codziennie, tak, że jedenaście sal napełniło się rannymi, mnie zostały powierzone trzy sale. Dyrekcję wszystkich operacyj objął profesor chirurgii, p. Rigaud, który w ciągu całego czasu bombardowania miasta prawie na chwilę nie wyszedł ze szpitalu. Dla służby przy rannych było nas pięciu doktorów-internów.

Przenosiny moje z ambulansu na stałe mieszkanie do szpitalu nastąpiły po pożarze szpitalu, który miał miejsce 23 sierpnia. — W noc tę spalono piękną kaplicę szpitalu, i mocno nadwerężono dom, w którym znajdowali się chorzy na ospę, tak, że potrzeba ich było przenieść do innego domu, i ulokować na strychu, bo miejsca w szpitalu nie było.

Według opisu kolegów moich, noc ta była okropną. Co chwila wlatywały bomby i granaty na dziedziniec i do sal szpitalu, pękając, tłukąc okna i mury, zabijając ludzi. Krzyk i płacz kobiet i dzieci, wrzask ludzi gaszących płomienie, które już zachwyciły główny korpus szpitalu, przenoszenie obłożnie chorych do korytarzów więcej zasłoniętych od strzałów, głośne modły kobiet i starców, na klęczkach wzywających opieki niebios, — taki był obraz szpitalu w tę noc pamiętną. Jeden granat pękł w pokoju, w którym było trzydziestu chorych, i pomimo że w granacie było 420 kul, ani jednego nie zranił. Drugi granat rozerwało wśród tłumu otaczającego pompę, zkąd brano wodę do gaszenia pożaru, trzeci nad salą położnic, czwarty w ogromnej sali starców pensjonistów. — Trzech tylko starców straciło życie, a dwóch było rannych. — To cudowne prawie zachowanie szpitalu, siostry miłosierdzia przypisywały zastępstwu św. Józefa, pod którego patronatem znajduje się szpital.

Na drugi dzień jenerał Uhrich prosił pruskiego głównodowodzącego, aby oszczędzał przynajmniej ten przybytek boleści. — Werder obiecał, lecz nie minął ani dzień jeden, żeby trzy lub cztery bomby nie wpadły do szpitalu i na dziedziniec jego, dziurawiąc dachy, rozbijając mury, tłukąc szyby i zniewalając przenosić chorych z jednego budynku do drugiego, mniej wystawionego na pociski. Ta okoliczność była przyczyną wielkiego ścisku chorych w pozostających lokalnościach, tak że nie zważając na ciągle otwarte okna i na palenie w piecach dla większego ciągu, powietrze się psuło nadzwyczajnie prędko; pod koniec bombardowania dysenterja zapanowała w szpitalu, i było kilka przypadków pojawienia się tyfusu. — Rany, które w pierwszych dniach goiły się dobrze, bez trudności, stały się nadzwyczajnie upornemi, gorączka coraz to częściej je atakowała. Nieraz w czasie opatrywania rannych, wlatywały kule do okna, i raniły na nowo już rannych poprzednio, jak to się zdarzyło dwa razy w mych salach. Ciągły strach o życie, wstrząśnienie chorych przy każdym strzale z fortecy, noce bezsenne z przyczyny ciągłego huku pękających bomb i granatów, i łuny pożarów oświecające sale, wpływały bardzo niekorzystnie na leczenie rannych.

Dodać należy, że rany od niemieckich pocisków były okropne, gangrena przychodziła w kilka godzin po zranieniu, i jeżeli amputację odwleczono na dni kilka, w nadziei zachowania nogi lub ręki chorego, ratunek był napróżny; nawet kontuzje, które z początku zdawały się nieznaczącemi, sprowadzały za sobą gangrenę ogromnych kawałów skóry i mięśni, i śmierć. U silnych organizmów po kontuzji odpadała skóra z całej ręki lub nogi, tak, że zabliźnienie stawało się niepodobnem, i potrzeba było uciekać się do amputacji. Przytem rzadko kiedy ranni mieli tylko jedną ranę: zwykle pęknięty granat lub bomba raniły w pięciu, w sześciu miejscach, nawet w kilkunastu i kilkudziesięciu, tak, że opatrywanie ran stawało się czystem niepodobieństwem, bo ranny cierpiał straszliwie, gdy go potrzeba było przewracać z boku na bok. W takich razach profesor Rigaud zwykł był mawiać: *Laissez le mourrir tranquillement*. Dotychczas mi stoi przed oczyma biedne dziecko lat dziesięciu, któremu granat zerwał skórę z całego żołądka, tak że wnętrzności wszystkie były odkryte, i można było na nim dokładnie obserwować anatomię i fizjologię wewnętrznych organów, w ciągu pięciu godzin, które przeżyło jeszcze to dziecko, zupełnie nie skarżąc się na ból.

Prosty lud widząc jak prędko przychodziła gangrena do najlżejszych ran, sądził, że Niemcy zatruwali swe pociski.

Sale rannych napełniały się z nadzwyczajną szybkością. Zaledwo 1. września sale moje zostały otwarte dla rannych, już czwartego dnia miałem pięćdziesięciu, a w nocy z 5. na 6. września zrobiliśmy dziewiętnaście amputacyj.

Pracy było tak wiele, że zaledwo mogliśmy jej podołać. O pół do szóstej z rana zaczynałem opatrywać rannych, i nieważając na wprawę do tego, na pomoc siostr miłosierdzia i felczerów, kończyłem wizytę o dziesiątej lub jedenastej; następnie od trzeciej po południu do szóstej lub siódmej wieczorem, tak że nie wiele było czasu do opatrywania chorych w mieście, szczególnie gdy potrzeba było jeszcze zrobić kilka operacyj. Nie będąc liczni w szpitalu, musieliśmy pomagać sobie wzajemnie, tak że ciągle potrzeba było biegać z sali do sali, ażeby chloroformować, zaciskać lub przewiązywać tętnice i odcinać członki.

Od początku do końca bombardowania nie rozebrałem się ani razu, spiąc na ziemi w sali wśród chorych, bo łóżek już zabrakło i co chwila budzony to dla skonstatowania śmierci, to dla sondowania, to dla powstrzymania krwiotoku w tętnicy, przegryzionej gangreną, to dla uśmierzenia nieznośnego bolu.

Ciężkie to było życie i okropne zajęcie! Lecz dnie za dniami leciały szybko i nigdy mi czas tak prędko nie przechodził jak w dniach bombardowania Sztrasburga. Przepędziwszy dzień cały, biegając od chorego do chorego, z opuchniętemi od zmęczenia nogami, jak rzeźnik krwią zbroczony o 10. wieczorem człowiek rzucał się na materac i spał jak zabity, nie słysząc huku armat, strzelających obok i pękania bomb nad szpitalem. Lecz wielka odpowiedzialność wzbudzała nadzwyczajną ekscytację i niezwykłą energię w nas wszystkich. Czuliśmy się daleko zdrowszymi jak w zwykłym czasie; uczucie spełnionego obowiązku, zaufanie chorych, ich wdzięczność za staranne opatrywanie dodawało siły i napełniały serce tym spokojem i zadowoleniem z siebie, które są najwyższem szczęściem człowieka.

Co wam powiedzieć o scenach, których byłem świadkiem? Wszystko co może poruszyć najzakamienialsze serce powtarzało się codziennie. Tu ojciec umierający na noszach otoczony nieszczęśliwą żoną i sześciorgiem małych dzieci, którzy straciwszy wszystko od pożaru, tracą ostatnią podporę — płacz żony, przerażenie małych dziatek, nie pojmujących jeszcze wielkości straty. Tu znowu mąż na klęczkach obok umierającej żony, której granat oberwał obydwie nogi, woła do Boga i ludzi prosząc ze łzami o uratowanie tej, którą kochał nad wszystko. Tu matka obok łoża jedynaka syna, podpory starości, wyliczająca jego piękne przymioty, jego miłość dla niej. „Uratujcie mi go, wołała nieszczęśliwa, wszak z jego życiem i moje odleci, bo nic nie mam droższego na świecie.“ Biedak miał całą łopatkę wyrwaną płuca wyszły na zewnątrz; nie było żadnego ratunku. Obiecałem matce zrobić co tylko człowiek może, radząc żeby poszła do domu odpocząć, bo chciałem ją ochronić od widoku konania. Biedna pobiegła do domu żeby mu przynieść konfitur, lecz gdy wróciła do sali, już syna nie było. „Gdzie on, gdzie on, pytała przerażona, pewnie go przeniesiono do innej sali.“ „Biedna matko, módl się do Boga, on cię pocieszy, on go zabrał do siebie“, odpowiedziałem wziąwszy ją za rękę. Krzyk przeraźliwy wyrwał się z piersi staruszki, padła na kolana i z obłąkanemi oczami szeptała jakąś modlitwę. Odszedłem nie mogąc zdusić przekleństwa, które wyrywało się na tych ludzi, co prowadzili tak okropną wojnę; siostra miłosierdzia odprowadziła ją do bramy.

Nie, nie w stanie jest pióro moje opisać co się tam działo w szpitalu, dreszcz przejmuje na samo wspomnienie tych scen rozpaczy i boleści, których świadkiem byłem.

Do tysiąca ośmiuset mężczyzn w kwiecie siły, kobiet i dzieci przeszło przez szpital cywilny. Z nich 450 zostało zabitych na miejscu lub umarło po mniej lub więcej długiej chorobie. Mam spis tych co byli w salach moich; serce się wzdryga odczytując listę: noga, ręka oderwana, czaszka przebita, piersi, brzuch otwarte, szczęka urwana, pięć, dziesięć, piętnaście ran na ciele; a tam niżej jeszcze 18 osób, których imienia nawet dowiedzieć się nie mogłem, bo skonały na noszach będąc tak straszliwie popalonem i pokaleczonem, iż krewni poznać ich nie mogli.

A co się działo w sali zmarłych? Pomimo, że codziennie w nocy wywożono zabitych do botanicznego ogrodu, gdzie ich grzebano, bo wszystkie smentarze znajdowały się za miastem, prawie na każdym stole leżało trzy trupy, nagie lub na wpół ubrane: tu dziewczyna w wiosnie życia z wyrwanemi wnętrznościami, tam robotnik z przebitą piersią i z opaloną prochem twarzą, tu znowu na jednym stole mąż z wyrwanym bokiem, żona z urwaną głową i trzechmiesięczne dziecię z roztrzaskaną czaszką; tam znowu na ziemi cała rodzina zabita jednym granatem, który pękł wśród zebranych u stołu. Czemuż, myślałem często, nie można przyprowadzić tu króla pruskiego z łaski bożej, i Napoleona, żeby popatrzyli, ile kosztuje łez i krwi nieszczęśliwych ofiar ich nienasycona ambicja. „Boże pomścij się nad nimi“, powtarzał każdy, wychodząc z tego okropnego przybytku śmierci.

jeneralnej komendy, gdzie wydał odpowiednie rozkazy do uwolnienia uwięzionych członków rządu. Nim to jednak dokonano, już adjutanci jen. Trochu zdołali przy pomocy 106 batalionu gwardji odbić komendanta Paryża, a ten zaraz zarządził przygotowania do rozpędzenia batalionów Flourens'a, Millier'ea (przyjaciel poprzedniego, znany z procesu Noira, redaktor Marsyljanki) Blanqui, Casse (literat-socjalista), które pod wodzą swych komendantów trzymały w areszcie Simon'a, Favra, Pelletana, Garnier-Pages'a, Arago i ministra rolnictwa Magnin'a.

Aresztowani zrzec się piastowanej władzy nie chcieli. Favre stanowczo oświadczył przywódcom ruchu, iż tylko w ręce legalnie przez naród wybranych następców zda sprawowane obowiązki. Przywódcy ruchu wyrzekający na nieudolność członków rządu obrony krajowej, w chwili stanowczej nie umieli sami radzić sobie, a w zamian faktycznego wejścia w posiadanie władzy, zadowolnili się jedynie więzieniem pewnej części rządu. Delescluze po takiem postawieniu się naczelników spisku, widział niemożność udania się zamierzonej rewolucji, radził więc zatrzymać przy władzy dawnej skład rządu, zadawalniając się wyborem kommuny, a gdy tak bezowocnie spiskowi czas marnotrawili, nadszedł Trochu z batalionami gwardji i bez oporu o 3ej w nocy uwolnił uwięzionych, aresztując niektórych przywódców rokoszu.

Wiktor Hugo, L. Blanc, Schoelcher, Dorjan i Rochefort nie byli wtajemniczeni w plan spiskowych, Dorjan oświadczył nawet, iż w proponowany skład rządu nie wejdzie. Opinia posądzała o współudział w rozruchach Ferryego, jako niegdyś popieranego przez socjalistów, ale ten wyparł się wszelkiego wspólnictwa, a rozruchy potępił. Ledru-Rollin i Pyat nie byli widziani pośród zebranych przed ratuszem.

Po przywróceniu porządku rząd cofnął dekret, powołujący ludność do wyboru kommuny, a osobnem rozporządzeniem zażądał wotum zaufania od ludności paryzkiej. W dekrecie tym wyraźnie było powiedzianem, iż rząd obrony krajowej nie chcąc przyjmować na siebie odpowiedzialności za podane warunki zawieszenia broni, odwołuje się przeto do mieszkańców stolicy.

Skutkiem unieważnienia dekretu o wyborze komuny, Rochefort usunął się z rządu. Podanie się zaś do dymisji zarządców dotychczasowych miasta, skłoniło rząd do zarządzenia wyborów do Rady municypalnej..

Poddanie się Metzu i układy pokojowe, jak to już mówiliśmy nie tylko w Paryżu spowodowały rozruchy. Nieporządki powtórzyły się w wielu miastach, kilku jenerałów wśród nich aresztowano, a w Marsylii strzelano do adwokata Gluta, komisarza jeneralnego ligi południowych departamentów, świeżo przez Gambettę mianowanego administratorem departamentu Bouches du Rhone.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Florencja d. 31. października.

Dziwnem zapewne wydawać się wam musi, że bezustanne zapowiadanie przez telegramy wjazdu króla włoskiego do Rzymu, otwarcie parlamentu i przeniesienie stolicy włoskiej, całkiem się nie ziszcza. Wszystko to pochodzi z niepewnej, i ciągle zmieniającej się sytuacji, a głównie z winy korespondenta telegraficznej ajencji, który czy to przez złą wolę, czy też przez nieznajomość tutejszych stosunków, lada brukową lub kawiarnianą wiadomość puszcza w obieg świata. Jakkolwiek tutejszy gabinet ciągle obradował nad wyż wymienionemi kwestjami, jednakowoż z braku swego kompletu żadnej dotąd nie powziął stałej decyzji. W ostatnich czasach trzech członków gabinetu było na prowincji, mianowicie Gadda, minister robót publicznych w Brindii, dla uregulowania komunikacji dla poczty angielskiej, co tydzień przez to miasto przechodzącej do Indyj lub z Indyj, jen. Riccotta, minister wojny, bawił w północnych Włoszech dla zaszczycenia swą osobą wielkich manewrów wojskowych, i Castagnola minister rolnictwa i handlu, wyjechał za urlopem na wieś w Piemonckiem. Wprawdzie już Gadda w końcu zeszłego tygodnia wrócił do Florencji i zapowiedziany jest przyjazd dwóch innych ministrów, jednakowoż gabinet przed końcem bieżącego tygodnia nie poweźmie żadnej decyzji, gdyż wieczorem dnia 29., Sella, minister finansów do Biella wyjechał. Lanza zaś, prezes gabinetu i minister spraw wewnętrznych, wczoraj do Casale, i dopiero w środę mają do stolicy powrócić. Nietylko nieobecność ministrów być może dla zyskania na czasie umyślnie urządzana, stoi na przeszkodzie zdecydowaniu się gabinetu w ostatecznem rozwiązaniu się kwestji rzymskiej, lecz także niezgoda ministrów co do sposobu jej rozwiązania i zagraniczne parcie, stawiają główne ku temu przeszkody. O ile jednakowoż można wnioskować z tonu tutejszego dziennikarstwa, program większości ministerstwa jest taki. Przez różne królewskie dekreta, i przez noty dyplomatyczne nadać papieżowi różne przywileje i gwarancje, a po zaspokojeniu tym sposobem interesowanych mocarstw, i po zneutralizowaniu skarg i protestacji papieża zwołać parlament zupełnie nowy po rozwiązaniu dzisiejszego. Kwestja ta natrafia na wiele trudności, i na opozycję Selli i lewicy parlamentarnej, jednakowoż zostanie ona załatwiona w myśl większości gabinetu, to jest parlament zostanie rozwiązany, nowe wybory nakazane, a przyszła sesja prawodawcza będzie już mieć w swem gronie 14 deputowanych z prowincyj rzymskich. Półurzędowy dziennik i obecnie organ p. Selli w numerze z dnia 29. nietylko uważa za możliwe, naturalne i konieczne rozwiązanie parlamentu, lecz twierdzi, że za kilka dni będzie ogłoszonym dekret, w którym na dzień 20. listopada nakazane są wybory, na 27. listopada scrutinium wyborów, a na 5. lub 16. grudnia naznaczone jest zwołanie nowego parlamentu. Krok ten jest koniecznym, gdyż inaczej przy dzisiejszym składzie parlamentu żadną miarą nie przeszłyby prerogatywy przyznane papieżowi, i mocarstwom dane gwarancje, a przeciwnie po ogłoszeniu półurzędowem, a nawet urzędowem różnych dekretów królewskich względem przywilejów papieskich z pewnością przeciągnie na swoją stronę całe stronnictwo umiarkowano-narodowe, i znaczną część partji katolickiej, które do parlamentu dostarczą dostatecznego kontyngensu, i tym sposobem nie tylko załatwi kwestję rzymską pod względem administracyjnym i finansowym, lecz także wzmocni swe stanowisko, którego nie zdołają zachwiać Mazzini, Lobbia i cała republikańska rzesza, wyłącznie prawie z bluz rzemieślniczych i gimnazjalnych mundurków złożona.

Względem gwarancyj, dać się mających papieżowi, hr. Visconti-Venosta już d. 18. bm. wysłał do mocarstw dyplomatyczną notę. Co zaś do wewnętrznych robót, w tym względzie należy policzyć kilka dekretów: jak n. p. dekret z dnia 19. b. m., podpisany przez Wiktora Emauuela w Turynie względem nietykalności osoby papieskiej przez prasę rzymską, a także zakazanem jest tamże wprowadzanie pism pozarzymskich, któreby piórem lub rysunkiem w czemkolwiek uwłaczały papieżowi, kardynałom, dworowi papieskiemu, kościołowi i ambasadorom zagranicznym przy papieżu akredytowanym pod karą aż do 1000 lir i 2 lat więzienia. Inny dekret ustanawia też same kary na tych, coby się targnęli na osobę papieża, jakie są ustanowione za zamach na króla, do kardynałów zastosowane są przywileje w tym względzie książąt królewskiej rodziny.

Jakie inne mają być nadane przywileje papieżowi, francuzki dziennik tutejszy *l'Italie* podał nam wprawdzie pod zastrzeżeniem dnia 28. b. m. Są one według tego pisma następujące:

1) Papież i jego dwór w Rzymie i gdziekolwiek znajdować się będzie we Włoszech, traktowany będzie jako monarcha zagraniczny. 2) Na przyszłość podobnie jak dotąd zatrzyma swój dwór, reprezentantów zagranicznych i swych nuncjuszów, na co od Włoch otrzymywać będzie odpowiedni fundusz. 3) Wszyscy kardynałowie, bisknpi prałaci, jenerałowie zakonów zupełnie są niezależni w tem miejscu, gdzie się znajduje i przebywa papież. 4) Papież i kościół ma nieograniczoną wolność ogłaszania swych dekretów, ustaw i tp. rzeczy w miejscu rezydencji Stolicy św. 5) Papież ma wszelką wolność podróżowania tak wewnątrz Włoch jak i na zewnątrz, wszędzie mu będą oddawane honory monarsze 6) Wysłańcy papiezcy, to jest nuncjusze traktowani będą przez Włochy jako zagraniczni ambasadorowie. 7) Papieżowi dla swobodnego znoszenia się z zagranicznymi monarchami i ze swymi podwładnymi biskupami i t. d. zostawia się oddzielne i wyłączone biuro telegraficzne i pocztowe. 8. Włochy dla zaspokojenia świata katolickiego są gotowe niniejsze ustępstwa usankcjonować traktatem międzynarodowym.

Jeżeli więc wejdą w wykonanie wyłuszczone tutaj przywileje papiezkie i sumiennie Włochy dotrzymają swoich obietnic, do czego zkąd inąd będą zmuszone międzynarodową konwencją, to papież winien dzień 20. września na przyszłość uważać za dzień zmiłowania bożego i błogosławić z całego serca i z całej duszy jedności włoskiej, która swą siłą fizyczną — swemi zasobami materjalnemi przyczyni się do utrzymania a nawet i podniesienia świetności Stolicy św., wolnej od ziemskich i znikomych widoków i oddanej zupełnie temu królestwu, które nie jest z tego świata.

La Gazzetta de Italia a później inne dzienniki włoskie ogłosiły w całości wasze artykuły, napisane w kwestji rzymskiej i w ogóle o Włoszech.

Przegląd polityczny.

Daily News zamieszczają rozbiór broszury wydanej przez pewnego oficera sztabu głównego cesarza Napoleona, o przyczynach klęsk obecnych armii francuskiej i upadku Francji. Broszura ta jest napisana pod wpływem Napoleona i usiłuje oczyścić go z zarzutów, a zwalić winę na przeciwników.

Według tej broszury, Napoleon miał zamiar przekroczyć Ren między Rastattem a Germersheim, aby Niemcy południowe oddzielić od północnych, i pierwszem odniesionem zwycięztwem wywrzeć taki wpływ, iżby Austrja i Włochy przystąpiły z nim do przymierza przeciw Prusom. Wiedział on, że Francja może wprowadzić tylko 300.000 ludzi w pole przeciw podwójnej sile Niemców sądził jednak, że nagłe rzucenie się wojsk francuzkich, sparaliżowałoby w pierwszej zaraz chwili przewagę liczebną nieprzyjaciela. Ale kiedy przyszło plan ten wykonać, pokazało się, że wojsko francuzkie pod Metz liczyło sto tysięcy zamiast spodziewanych półtorasta, armia reńska 40 zamiast 100 tysięcy, a korpus Canrobertaj, mający stanowić rezerwę 50 tysięcy pod Chalons, miał tylko jedną dywizję w Paryżu a jedną w Soissons. Prócz tego żaden korpus niebył należycie opatrzony, a ministerjum wojny okazało się nieudolnem pod względem przyspieszenia organizacji wojsk i korzystania z dróg żelaznych, aby je zgromadzić.

W tym stanie niedokończonej organizacji, korpusy Mac-Mahona i Frossarda poniosły klęskę pod Wörth i Forbach, a śmiała inicjatywa Niemców, zaskoczyła Francuzów w chwili formacji wojska.

Cesarz zniechęcony chciał się cofnąć na Chalons z armią, lecz Ollivier mu oznajmił, że odwrót taki sprawiłby złe wrażenie w Paryżu; zaniechał więc tego zamiaru. Wśród tego przybył Canrobert do Metz z dwoma dywizjami i rezerwą. Wtedy siły francuskie wynosiły w tem miejscu 140.000 i z niemi postanowiono uderzyć na jedną armię pruską, aby nie dopuścić połączenia się jej z drugą.

Wszelako Prusacy uprzedzili Francuzów i uderzyli. Działalność cesarza, powiada broszura, była paraliżowaną przez zupełną niewiadomość, w jakiej się tenże znajdował pod względem rozłożenia wojsk i działań nieprzyjaciela, a nic mógł temu przeszkodzić mimo starań swoich. Ponieważ opinia publiczna w Paryżu była rozdrażnioną temi niepowodzeniami, przeto cesarz postanowił wrócić do Paryża a oddać dowództwo wojsk marszałkowi Bazaine. Ale już ministrowie zwołali Izby i od tej chwili patrjotyzm większości i taktyka rządu napotykały na nie zliczone przeszkody. Ministrowie zaledwie śmieli wymienić imię cesarza, który zrzekłszy się dowództwa wojsk, aby pochwycić napowrót ster rządu, znalazł się pozbawiony jednego i drugiego; przeniósł się zatem do obozu pod Chalons, a na radzie wojennej postanowiono, aby Mac-Mahon cofnął się pod Paryż z wojskiem swojem i z cesarzem. Ministrowie w Paryżu byli przeciwni temu postanowieniu; zdaniem ich, armia chalońska powinna była iść na północ na odsiecz Metzu. Mac Mahon protestował przeciw planowi strategicznemu ministrów, i formalnie oświadczył, że wojska jego nie są w stanie stawić czoła nieprzyjacielowi, chyba pod działami warowni paryzkich. Ale w Paryżu nie chciano słuchać głosu rozwagi i Mac-Mahon otrzymał od rady ministrów rozkaz kategoryczny, aby wyruszył pod Metz. Marszałek był posłuszny, a cesarz nie czuł się mocen sprzeciwić się uchwale rządu i reJentki; katastrofa sedańska była skutkiem tej powolności.

Kronika wojenna.

Z południa Francji. *Industriel*, wychodzący w Mulhouse donosi, że komendantem Belfortu mianowano pułkownika inżynierji Denferta, który przedtem przez dłuższy czas był tam naczelnikiem inżynierji. W proklamacji swojej do mieszkańców, oświadcza, że pragnie z nimi „zwyciężyć lub zginąć.“

Niestety, dotychczas ze strony Francuzów same proklamacje zamiast energicznych kroków. I tak lyońskie dzienniki ogłaszają odezwę komendanta 8ej dywizji wojennej. Odezwa na szczęście dość krótka i energiczna:

„Mieszkańcy Lyonu!

Odwołuję się do waszego poświęcenia i do waszej energii. Nie będę wam mówił pięknych frazesów; powiem tylko: otuchę, śmiałość i wytrwałość okazaliście już te przymioty podczas organizacji, okażcież je i w robocie. Tak, potrzeba jeszcze kilka dni pracy, aby dokończyć olbrzymie wasze wały. Po za niemi prowadzić będziecie obronę, którą świat będzie podziwiał, jak podziwia paryską.

Żywo więc do roboty! Złóżcie na dni kilka wasze karabiny, chwytajcie łopatę i motykę do ręki i ruszajcie wszyscy na wały. Każdy niech pełni zadanie swoje, a gdy ono będzie skończonem, na nowo za broń uchwyćcie i oczekujcie oględnie nieprzyjacielskiego napadu, który dzięki wam stał się już bezsilnym.

Jenerał komendant 8ej dywizji wojskowej. *Biesolles.*“

Rada gminy lyońskiej wydała następujący rozkaz:

„Rada gminna przekonana o konieczności kroku swojego, rozkazuje: Miasto ma bronić się raczej do ostatecznego zniszczenia, aniżeli znosić wstyd poddania się. Starcy, kobiety i dzieci mogą tylko opuścić miasto. Ci co stchórzą przed nieprzyjacielem, będą uważani za dezerterów. Imiona ich będą podane na infamię.

Mer Lyonu: *Honon.*“

Wyszło także w Lyonie rozporządzenie, żeby wszyscy obywatele od 21 do 60 lat, którzy się z miasta wydalają, w przeciągu pięciu dni wrócili nazad, w przeciwnym bowiem razie urząd nakaże włamać się do ich domów, i nałożyć na nich znaczną kontrybucję.

Korespondent *Gazety Frankfurckiej* z Orleanu pisze, że pewna kolumna rekwizycyjna z powrotem do Orleanu, zaatakowaną została przez wolnych strzelców koło wioski Saintillon czy Cendrillon, gdzie strzelcy dłuższy opór stawiali piechocie bawarskiej, ale wreszcie ustąpić musieli. „Ponieważ mieszkańcy tej wioski brali udział w potyczce, i to mianowicie ci sami ludzie, którzy dzień przedtem byli bardzo pokojowi i pokorni, nakazano więc było w s z y s t k o, co t y l k o starało się b r o n i ć, w y r ż n ą ć, a wioskę po wybraniu zapasów żywności — s p a l i ć do s z c z ę t u. Rozkaz był punktualnie wypełniony. Około 20 nieprzyjaciół (zapewne kobiet i dzieci; p. r.) pozostało trupem na placu, reszta uciekła do lasu. Spichrze i stodoły, lochy i piwnice wypróżniono, a potem całą, około 30 domów liczącą wioszczynę oddano na pastwę płomieni. — Piąta to już wioska w tej okolicy, którą w przeciągu ostatnich dni 12 z tej samej przyczyny w ten sam sposób zniszczono. — Z każdym dniem wojna staje się straszliwszą.

„Fanatyzm Francuzów obudza wściekłość w Niemcach, którzy zbyt często widzą, jak ich towarzysze giną od strzałów, wymierzonych z zasadzki. Nikt się tu nie raduje z tej rzezi i pożarów. — Oficerowie i żołnierze z wielkim wstrętem mówią o teraźniejszym sposobie wojowania. Ale armia musi się bronić. Włościanin, który broni swej własności, ma słuszność za sobą, — ale i żołnierz mszczący się za towarzysza, ma słuszność także. Zachowanie armii jest podczas wojny pierwszem prawem. Wykonanie tego prawa jest często okropne, ale nie można robić za to odpowiedzialnymi tych, którzy są zmuszeni zastosowywać prawo, ale tylko tych, którzy czynią wojnę konieczną.“

Tyle słów korespondenta. — Te słowa jego całą odpowiedzialność za wszystkie okropności wojny rzucają na głowę rządu pruskiego, bo dzisiaj tylko rząd pruski robi ją konieczną. Korespondent jednak, Niemiec, imieniem Vogel, nie wypowiada wyraźnie, kto dzisiaj czyni wojnę konieczną.

Urzędowy francuski raport o kapitulacji Metzu. *Moniteur Universel*, organ delegacji rządowej w Tours ogłosił sprawozdanie, przesłane mu przez p. de Valcourt, oficera przydzielonego do głównego sztabu armii nadreńskiej, który obecnie otrzymał od rządu obrony narodowej krzyż legii honorowej. Sprawozdanie to okazuje jawnie, że Bazaine oddawna knuł zdradę, chciał ją tylko ukryć starannie za pomocą dłuższego oporu i wycieczek, które nie przynosiły nigdy pożądanego rezultatu. W samem wojsku już od miesiąca podejrzywano oto Bazaina, i zawiązał się był nawet komitet obrony, który w porozumieniu z miastem miał aresztować Bazaine'a i kilku innych jenerałów, a dowództwo powierzyć jenerałowi Ladmirault. Około 20.000 wojska było gotowych wspierać ten plan. Na nieszczęście idea wojskowej dyscypliny powoli zaczęła osłabiać gotowość wojska do zamachu i cała rzecz spełzła na niczem.

Bezczynność, w jaką Bazaine pogrążył większą część armii swojej od 1. września, była najszkodliwszą. Pozwalano żołnierzom bezkarnie oddawać się rozpuście. Kiedy 21. października przyszła wiadomość o zerwaniu pierwszych układów Boyera z Bismarkiem, Bazaine po raz pierwszy próbował traktować z rządem obrony narodowej i wysłał jakąś cyfrowaną depeszę, ale jak cyfrowaną! Klucz do odczytania depeszy musiał być chyba w Wilhelmshöhe

Valcourt wyliczając zarzuty, jakie można robić Bazainowi, kończy w ten sposób:

„Jednem słowem, marszałek Bazaine, dążył we wszystkich kierunkach do jednego celu: chciał on być i zostać nadal panem sytuacji, a ponieważ sądził, że może pomódz Prusakom w urzeczywistnieniu ich planów ambitnych, wydał im więc z zupełnym rozmysłem miasto i twierdzę Metz, wydał im 100.000 wojska, stojącego za wałami.“

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Szereg odczytów dla kobiet odbędzie się w ciągu tej zimy, podobnie jak w latach ubiegłych; wkrótce już wykłady te rozpoczną się. Wezmą w nich udział profesorowie i literaci, a urządzeniem zajął się dr. Bronisław Trzaskowski, dyrektor prywatnego gimnazjum.

Dowiadujemy się z Sasowa, że p. Wilkoszewski, artysta sceny lwowskiej, chorujący na gruźlicę gorączkową, przy panującej słocie jesiennej, nie mogąc odbywać kuracji wodnej, już w drugim tygodniu pobytu swego w zakładzie hydropatycznym za poradą lekarzy miał powrócić do Lwowa, gdy na wyjezdnem dostał tak ogromnego krwiotoku, iż musiał pozostać w Sasowie. Gorąco pragniemy, aby się udało zakładowi wyprowadzić chorego z niebezpieczeństwa, w jakiem znajduje się dzisiaj, choć wiemy dobrze, iż jest to zadanie bardzo trudne wobec tak rozwiniętej już choroby.

W dni te, jako pozaduszne rozmaite korporacje i stowarzyszenia lwowskie urządzają nabożeństwa żałobne za zmarłych członków swoich. Odbyły się już nabożeństwa takie za zmarłych towarzyszy sztuki drukarskiej, szynkarzy itd., a w sobotę, 12. bm. w kościele księży dominikanów, odprawionem będzie żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego, na które proszeni są wszyscy członkowie Stowarzyszenia i publiczność.

Na wiosnę tego roku uciekły były z tutejszego domu poprawy u św Magdaleny uwięzione za kradzież: niejaka Barbara Woźna, i Onyszkiewiczowa. Ostatnia skazana była na lat 10, najwyższą karę za kradzież. Woźną, jak to donosiliśmy w właściwym czasie, schwytano przed kilku tygodniami, o Onyszkiewiczowej dotąd było głucho, aż w zeszłym tygodniu przyszło tu doniesienie sądu żółkiewskiego, iż jakaś kobieta przejezdna, wnęciwszy się w dom woźnego sądowego, przy wieczerzy uraczyła tak gospodarza i jego rodzinę, dodawszy luleku do herbaty z z rumem, iż biedny woźny wkrótce życie zakończył, inni zaś uczestnicy tej wieczerzy ciężko tę herbatę odchorowali, a pokazało się oraz, że kobieta owa znikła po tym wypadku zabrawszy z kufra mieszkającej tam akuszerki rzeczy i pieniądze w złocie i srebrze wartości przeszło 400 złr. Aresztantka jakaś, która dostrzegła była nieznajomej w domu woźnego, wyjawiła, iż jest to znajoma jej „z św. Magdaleny,“ Onyszkiewiczowa. Pp. Meidinger i Millet za tropem zbrodniarki udali się natychmiast aż do Krakowa, gdzie w sposób przynoszący chlubę ich zmysłowi śledczemu, odkryli jejmość u pewnego szewca, i znaleźli przy niej jeszcze pieniądze i rzeczy skradzione. Tak pani Onyszkiewiczowa, jak się pokazuje teraz, nosi nazwisko przybrane od r. 1862; a przedtem nazywała się Rozalia Czerkiewska, i słynęła już wówczas jako sławna złodziejka. Policja długi czas zachodziła w głowę co się stało z Czerkiewską, która umiała zwieść nawet sąd śledczy przybranem nazwiskiem, w ostatnim swoim procesie o kradzież.

Onegdaj wyrobnik pewien z fabryki gazu obchodził sklepy kupców tutejszych i umiał się sprawić tak dobrze, że w kilku wypłacono mu należytość Towarzystwa za zużytkowany gaz. Zebrawszy przeszło 60 złr. zuikł bez wieści niepowołany kasjer.

— **Proces ks. Posochowskiego przeciw redakcji „Gazety Narodowej“** o obrazę honoru naznaczony na wczoraj, skończył się dobrowolną ugodą stron, tak że nie przyszło nawet do ukonstytuowania sądu przysięgłych. Zarzuty, w kronice *Gazety Narodowej* z dnia 5. lutego b. r. w artykule „z pod Złoczowa“ poduiesione, były prawdziwe — tylko, że nie dotyczyły ks. Posochowskiego, lecz jego poprzedników. Redakcja, przekonawszy się o tem, przychyliła się do zgody, do której skarżący był skłonnym. Zastępcy stron (dr. Heine imieniem skarżącego, a dr. Władysław Majewski imieniem redakcji) zgodzili się, aby następujące, przez obie strony przyjęte sprostowanie było w *Gazecie Narodowej* ogłoszone:

„**Sprostowanie.** Przekonawszy się, że zarzuty, ks. Franciszkowi Posochowskiemu w kronice *Gazety Narodowej* z dnia 5. lutego b. r. względem administracji funduszem ubogich uczynione, były całkiem niesłuszne, ponieważ ks. Posochowski zakładu tego nietylko nie zwinął, ale przeciwnie zakład ten, przez poprzednich administratorów zaniedbany, podniósł, ubogich w kamienicy zakładu tego pomieszczał, i ciągle kosztem tegoż funduszu 8 do 10 ubogich kalek utrzymuje, pomimo, że fundusze tego zakładu rocznie zaledwie 150 złr. wynoszą; zważywszy więc, że redakcja *Gazety Narodowej* stała się tylko ofiarą mylnych informacyj korespondenta swego, dbając jedynie o dobro funduszów publicznych, niemając bynajmniej zamiaru ubliżania czci ks. Posochowskiego, artykuł ten umieściła: odwołuje redakcja niniejszem doniesienia, zawarte w artykule z pod Złoczowa w nr. 34 *Gaz. Nar.* z 5. lutego 1870 umieszczone.“

Zawiadomiony o tej pozasądowej ugodzie przewodniczący (radca Zborowski) zebrał sąd zwyczajny, przed którym dr. Majewski i dr. Heine donieśli o zawarciu ugody, poczem przewodniczący zapytał świadków, czy likwidnją sobie koszta (co ci zatwierdzili), ogłosił wyrok sądowy, na podstawie ugody znoszący proces i skazujący oskarzyciela na zapłacenie kosztów postępowania sądowego. Swiadkowie zrzekli się likwidowania kosztów.

— **Mianowania.** P. Karol Willaume, sędzia pow. w Borszczowie, na własne życzenie przeniesiony w równym urzędzie do Kulikowa.

Pp. August Lewakowski, sekretarz Rady sądu kraj. lwowskiego mianowany sędzią powiatowym w Krośnie; — Walerjan Nistenberger, adjunkt sądu pow. w Bursztynie sędzią pow. w Borszczowie, Adolf Herdliczka adjunkt sądu kraj. lwowsk. sędzią pow. w Sanoku; Antoni Nowaczyński, zastępca prokuratora w Krakowie sędzią pow. w Jaśle i Wincenty Brandys, adjunkt sądu pow. w Gorlicach, sędzią tamże.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 10. listopada b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Sprawa utworzenia posady nauczyciela kaligrafii i rysunków dla tutejszej szkoły wzorowej rit. lat.; Sprawozd. radny ks. Formanios. 2) Wyznaczenie remuneracji dla zastępcy nauczyciela przy szkole św. Marji Magdaleny; Sprawozd. radny ks. Formanios. 3) Ekstabulacja prawa najmu realności pod nr. 71 1/4 intabulowanego na rzecz miasta; Sprawozd. radny dr. Juliusz Kolischer. 4) Nominacja nauczycieli miejskiej szkoły przemysłowej na bieżący rok szkolny; Sprawozd. radny dr. Madeyski. 5) Wnioski sekcji III. względem pomnożenia liczby strażników przy wywozie śmiecia; Sprawozd. radna p. Baumgarten. 6) Wybór 4. członków do komisji reklamacyjnej przy wyborach do Rady miejskiej.

— **Nieszczęsne wypadki.** W Uściu, w powiecie śniatyńskim włościanin Jan Wakaruk idąc przez most 29. zm. spadł z niego do potoka i tak się skaleczył, że nazajutrz umarł. — Przy budowie mostu w Chyrowie zabił się przypadkowo cieśla ze Starego Miasta, Jan Rołdycz. — Dnia 26. z. m. powiesił się w Strychańcach w powiecie tłumackim włościanin Michał Kaban. Przyczyną samobójstwa była malancholia, w którą zmarły popadł w skutek wielkiego niedostatku, spowodowanego nieurodzajem i pożarem, który zniszczył cały jego dobytek.

— **Rabunek.** O północy 21. października, 13 robotników, zajętych przy budowie kolei przejeżdżając przez Jezierną do Zborowa napadło na dom dzierżawcy myta drogowego i pobiwszy służącego, zabrali tam znalezioną gotówkę wynoszącą 40—50 złr.

⊙ **Samozwańcy.** Pewien błazen polityczny, co w r. 1863 wojował — gębą naturalnie, po stronie polskiej przeciwko Moskalom, a teraz — także gębą, wojuje po stronie moskiewskiej przeciwko Polakom, podczas dubieńskiej uroczystości przejścia czeskich ekonomów ks. Sanguszki na prawosławie, mówił: *Ja, kak Czerwonoros, liczno i ot imieny moich soatieczestwiennikow, katorych Niemcy prozwali paszłym nazwaniem Rutenów iły Rusynow, pa słuczaju nyniesznawo sobytia....... at duszy i serdcia predłagaju tost wo sławu i błagopałuczje 80 ty milionnawo russkawo naroda!*

Kiedy p. Eugeniusz Pawlewicz — bo z jego to ust wyszły przytoczone wyżej pełne czuł go namaszczenia słowa, oblizywał się w Dubnie po kieliszkach szampana, we Lwowie radzili w zaciszy czterech ścian pp. Pawlików, Krzyżanowski, Guszalewicz i t. p. nad wiernokonstytucyjnym memorjałem do Niemców rajchsratowych i nad podobnym adresem do cesarza, w którym także *liczno i w imieny swoich soatieczestwiennikow* wywodzą żale nad niedolą jakiejś Rusi, istniejącej tylko w ich mózgownicach, t. j. takiej Rusi, w której duch *niezabuwiennawo* Jachimowicza jest Ałłachem, a proboszcz Wołoskiej cerkwi jego prorokiem.

Któż dał tym panom mandat do przemawiania w imieniu masy Rusinów, zamieszkujących Halicką ziemię?

P. Pawlewicz mógł go chyba otrzymać od ks. Kostka, p. Rapackiego, dr. Dobrjańskiego i kilku innych znajomych swoich z knajp rozmaitych, bo zresztą nie wiedzieć gdzie szukać tych „Czerwonorosów“, co go mogli wybrać na reprezentanta swego. Co się zaś tyczy ks. Krzyżanowskiego, Janowskiego i t. d. to są oni reprezentantami Rusinów galicyjskich tak dobrze, jak n. p. hr. Alfred Potocki, Kornel Krzeczunowicz, Apolinary Hoppen, Emil Pfeiffer i wielu innych prawowitych reprezentantów ruskich gromad włościańskich. Ks. Guszalewicz i Pawlikow nie mogą niestety poszczycić się takim mandatem. Ale od czegoż głowa na karku? Kiedy Rusini żywi, z krwią i kościami, nie chcą ich mieć za swoich opiekunów, oni sami stwarzają sobie z niczego taką Ruś, jakiej im potrzeba, i w jej imieniu odprawiają przejażdżki do Wiednia, myśląc,

te potrafią okłamać cesarza i wyżebrzą co u centralistów niemieckich, którzy nieraz dali już do zrozumienia świętojurcom, że poczytują ich po prostu za półgłówków, ale chętnie sprzymierzają się z nimi, gdy chodzi o to, aby zaszkodzić Polakom. Drwiny Niemców chowają ci panowie do kieszeni, i — mówiąc językiem świętojurskim „drukują furt swoje denkszryfty" o podział Galicji.

Teraz przebąkują we Wiedniu o ministerstwie Schmerlinga, więc u świętojurców znów *Jubel*. Na tej podstawie wyprawiono w tesażym tygodniu dr. Janowskiego przy asystencji dwóch innych, wymowniejszych od niego diejatelów, do Wiednia z adresami i memorjałami, ze zwykłemi skargami na Polaków, wymierzonemi głównie przeciwko rezolucji, gdy równocześnie wyjechał tam i książę metropolita Sembratowicz, który już raz woził nieborak podobny adres do Wiednia z rozkazu ks. Malinowskiego, z czem jednak podobnoś dość niefortunnie mu poszło.

Ciekawy to obraz, jak jeden samozwaniec głosi w imieniu Rusi halickiej wiernopoddańcze uczucia wobec Moskali, gdy inni reprezentanci jej — nie z woli narodu, ani z łaski Bożej, ale tylko — z własnej, dobrej i nieprzymuszonej woli, wiozą wiernokonstytucyjne lamentacje do Wiednia. Jedni liżą łapy Niemcom, drudzy Moskalom, a i jedni i drudzy niby w *imenu swoich soatieczestwiennikow!*

— **W teatrze krakowskim** przedstawioną będzie dzisiaj nowa opera komiczna p. t. *Żaki*, której librecistą jest p. Wł. Anczyc, kompozytorem p. Kazimierz Hofman. *Czas*, z którego dowiadujemy się o tej nowości, wyraża się o niej pochlebnie, i wróży jej powodzenie.

— **Curiosum.** Z sprawozdania z działalności Izby handl. i przemysł bukowińskiej, w czasie od r. 1850—1870, wyjawiono, między innemi, dowiadujemy się, iż ta szanowna a pełna doniosłego wpływu na sprawy światowe korporacja, między wielu petycjami do ministerstwa wniesionemi jak w roku zeszłym o przeniesienie dyrekcji ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej ze Lwowa do Czerniowiec, starała się także o utrzymanie neutralności Austrji w wojnie prusko-francuskiej!

— **Z Warszawy** donoszą *Krajowi*, iż w sprawie zniesienia przez cenzurę moskiewską wydawnictwa *Kurjerów* tamtejszych, nadeszły z Petersburga pomyślne dla dalszego istnienia tych pism decyzje. Znakomity badacz dziejów ojczystych, Julian Bartoszewicz, ciężką zawsze jeszcze jest złożony niemocą, i obawiają się o jego życie. — Pani Modrzejewska ma się lepiej.

— **W sprawie z nierzetelnymi księgarzami.** *Dziennik Literacki* w ostatnim numerze swoim donosi, iż p. Michał Dąbrowski, którego nazwisko ogłosił na liście księgarzy, zatrzymujących dotychczas pieniądze, należące się jego wydawnictwu za sprzedane książki, uiścił się całkowicie z długu, i wobec sądu honorowego przytoczył powody dłuższego nieoddawania długu, przekonywające, iż nie ma powodu wątpić o jego sumienności i rzetelności, co też zgodnie z orzeczeniem sądu honorowego podaje się do publicznej wiadomości.

Również p. Fenichl, księgarz w Tarnowie zaspokoił zupełnie należytość *Dziennika Lit.*, wytłumaczywszy oraz zwłokę powodami, mającemi prawo do uwzględnienia.

— **Nowe utwory muzyczne** pana Ludwika Marka, wyszły nakładem Haslingera w Wiedniu, mianowicie: „Reverie na fortepian" i „Kołysanka" (Schlummer Lied) Roberta Szumana, do której Kornel Ujejski napisał wiersz, ułożona do śpiewu z akomp. fortepianu.

Wkrótce opuszczą prasę „Legenda o Bolesławie Śmiałym i św. Stanisławie", na fortepian, tudzież dwa chóry męskie pod tytułem: „Modlitwa" i „Marsz polski".

— **Otwarcie muzeum historyczno polskiego** w Rapperswylu powitanem zostało z wielkiem współczuciem w różnych krajach. Oto co pisze *Gazeta Augsburgska* w numerze z dnia 3. b. m. w tym przedmiocie, zwykle mało przychylna Polsce.

„Zurych 24. października. Wczoraj odbyła się w Rapperswyl uroczystość otwarcia Muzeum historyczno-polskiego. Po przybyciu z Zurychu statku parowego, przeznaczonego dla gości, udali się do sali wspaniale przybranej w hotelu pod Łabędziem, gdzie akt fundacji przeczytany został. W treściwej ale energicznej mowie przewodniczący zgromadzeniu, hr. Władysław Plater zastanowił się nad ważnością tej instytucji, doktor Curti z Rapperswylu odpowiedział, oświadczając największe współczucie dla patrjotyzmu polskiego.

„Następnie zgromadzenie udało się processjonalnie przy odgłosie hymnów narodowych polskich i niemieckich (?) do starożytnego zamku hrabiów Rapperswyll dla zwiedzenia Muzeum. Chociaż nie jest jeszcze bogate, świadczy jednakże o gorliwości cechującej szczególnie hr. Platera, który się zajął tym zakładem. Także gustowne urządzenie sal Muzeum przez profesora Juliusza Stadlera godne jest pochwały. Pomiędzy zbiorami znajdują się w szafach za szkłem nie mała biblioteka; dalej piękne popiersie Kościuszki, portrety sławnych mężów Polski, sceny wojenne z ostatniego powstania z roku 1863; olbrzymi adres ludu angielskiego do narodu polskiego, ozdobne hafty, kosztowne zbiory numizmatyczne i t. d. W przedsieni widzieliśmy zbroje, karty jeograficzne, tablice historyczno-polskie, starożytności słowiańskie znalezione w W. ks. Poznańskiem. Okolica jest przecudna; czarujący widok jeziora i Alp wielkie wrażenie robi nie tylko na przyjaciołach Polski, ale na każdym mającym uczucie piękna.

„Podczas bankietu w hotelu pod Łabędziem były liczne mowy; pomiędzy niemi Godfryda Kinkla największe wrażenie zrobiła."

— **Muzeum w Rapperswylu.** Pan Teodor Curti, jeden z znakomitych publicystów jest autorem ciekawej broszury, która wyszła właśnie w Zurychu, w księgarni Schulthessa, pod tytułem: *„Die Einweihung des polnisch-historischen Museums zu Rapperswyl"*. Przemowa wydanej broszury brzmi w tych słowach: „Kiedy naród pomimo stóletniej niedoli daje niezaprzeczone dowody swej żywotności, wszystkie szlachetne serca go witają. Polacy stanowią taki naród, który, nieugięty pod brzemieniem prześladowania i zwalisk, znajduje środki do utworzenia przybytku dla swych penatów na gościnnej ziemi Helwetów.

„Życzymy pomyślności tej znakomitej instytucji, której tymczasowa uroczystość otwarcia odbyła się w tych dniach wobec licznie zgromadzonych. W dowód serdecznego współczucia dla niewygasłych praw narodu męczennika, wszyscy obecni podpisali „Akt założenia Muzeum". Później odbędzie się uroczystość międzynarodowa otwarcia tego zakładu, odroczona z powodu wojny".

Jak nam donoszą, artyści polscy zaczynają coraz bardziej wzbogacać swemi płodami muzeum polskie w Rapperswylu. P. Walery Eliasz z Krakowa ofiarował swój obraz olejny „Męczennicy chrześciańskiej", który się znajdował ostatniemi czasy na wystawie w Bazarze w Poznaniu, a przedtem na wystawie krakowskiej.

— **Bochnia**, 7. listopada. Dnia 6. b. m. dla uczczenia pięćsetnej rocznicy śmierci Kazimierza Wielkiego (5. listop.), nauczyciel tutejszego gimnazjum, p. Lenartowicz, miał odczyt „O życiu i czynach znakomitego króla". Rzecz swoją rozpoczął od smutnego obrazu Polski rozdartej na drobne księstwa, a ulegającej nietylko w życiu politycznem, społecznem, ale i towarzyskiem, przewadze wpływu niemieckiego. Następnie p. Lenartowicz krótkiemi wyrazy wspomniawszy o otrząśnięciu z siebie zgubnego wpływu germanizacji za czasów Łokietka, słowem wymownem opowiedział czyny Króla Chłopków, podnosząc jego zasługi dla oświaty, handlu, przemysłu, sprawiedliwości, prawodawstwa, sławiąc, co najważniejsza, opiekę, jaką otaczał chłopów, żydów i mieszczaństwo. Bochnia i żupy bocheńskie bardzo wiele zawdzięczają Kaźmierzowi Wielkiemu. Współczesne pokolenie używa jeszcze dobrodziejstw jego mądrego gospodarstwa. Oceniając te dobrodziejstwa, jako też wielkie dla całej Polski znaczenie panowania ostatniego z Piastów, Rada miejska bocheńska powzięła patrjotyczną uchwałę wystawienia pomnika Kazimierzowi Wielkiemu na rynku miasta. Składki na pomnik zbiera burmistrz Bochni, szanowny p. Niwicki. Wiadomością o pomniku i odkryciu zwłok Kazimierza na Wawelu, zakończył p. Lenartowicz swój wykład bardzo zajmujący, zastósowany do pojęć licznych słuchaczy, składających się przeważnie ze szkolnej młodzieży, z górników i mieszczan.

— **Kołomyja** d. 8. listopada. Z prawdziwym żalem odprowadziliśmy dzisiaj na dworzec kolejowy i pożegnaliśmy naszego byłego fizyka dr. W. Szymonowicza. Przez przeciąg swego czteroletniego pobytu w Kołomyi umiał on sobie zjednać prawdziwą przyjaźń i ogólny szacunek, nietylko jako lekarz zdolny, człowiek prawy, lecz także jako miły i przyjemny towarzysz.

— (L) **Wieliczka**, d. 30. października. Wieczór dnia dzisiejszego bardzo nam uprzyjemniony został odczytem Wincentego Pola „O postępie ludu szlązkiego pod względem handlowym i przemysłowym", danym w połączeniu z koncertem wokalno-muzycznym i przedstawieniem teatralnem przez łaskawych amatorów. na dochód tutejszej „Ochronki".

Koncert zaczęły panie Sz. i R. odśpiewaniem z wielką precyzją znanej arji „Romeo i Julia"; następnie pp. L. i J. odegrali na fortepianie walec z opery „Faust", na cztery ręce z biegłością niepozostawiającą wiele do życzenia. Pani hr. R. zaszczyciła grono nasze amatorskie swoją bytnością odśpiewawszy uroczą piosnkę „Tajemnica", porywając serca słuchaczów czystością i sympatyczną dźwięcznością swego głosu, jak również uczuciowem oddeklamowaniem pożegnalnego wiersza z powodu wkrótce mającego nastąpić opuszczenia Wieliczki. Wyrażając tutaj nasz żal, że w osobie pani hr. R. utracamy przodowniczkę w wykształceniu smaku i wzbudzeniu zamiłowania do muzyki, mamy sobie za miły obowiązek złożyć jej oraz najżywsze podziękowanie za to.

Zakończyła kocert orkiestra salinarna pod kierownictwem swego kapelmistrza p. K., któremu należy się również uznanie za zadziwiające tejże postępy. Zabawa zakończoną została przedstawieniem komedji w jednym akcie „Jeden z nas musi się ożenić", w której p. G. w roli „Krzysztofa", p. W. w roli „Ferdynanda", jak również pani M. Sz. w roli „Ciotki" i pani M. w roli Zofii, doskonale się ze swego zadania wywiązali, o czem świadczyły rzęsiste oklaski widzów.

— **Grzymałów**, d. 3. listop. Dnia 2. b. m. zmarł nagłą śmiercią Jan Fedorowicz, dr. praw, właściciel dóbr Okna i Czernichowiec, członek Wydziału powiatowego. Strata tego zasłużonego męża, żołnierza z r. 1831. najlepszego ojca i członka rodziny, sąsiada i przyjaciela, jest dla okolicy nader boleśną. Nie jeden nieszczęśliwy, nie jedna sierota, straciła w nim dobrodzieja i doradzcę, a kraj prawego obywatela. Jedni go znali, inni zapoznawali... poczciwość była jednak główną cechą jego charakteru — a ci, którym on dobrze czynił, opłakując zgon jego — oddają niniejszem pamięci jego cześć zasłużoną.

— **Tarnopol** d. 3. listopada. Na dniu 31. zm. zostało miasto nasze zaalarmowane pogłoskami, że od granicy moskiewskiej mają napaść Moskale, z której to przyczyny cały garnizon tutejszy stanął pod bronią, wyfasowawszy po 40 ostrych nabojów. Gęste patrole, złożone z huzarów i piechoty, przeciągały noc całą ulicami, a inna część obsadziła kasę urzędu podatkowego.

Inna zaś niedorzeczna pogłoska, puszczona przez braci wyznania mojżeszowego, rozniosła postrach, iż niby „partja przychylna Francji", nie mogąc nakłonić Austrji do niesienia czynnej pomocy Francji, zamyśla napaść na kasy cesarskie, i tym sposobem wyekwipować zbierający się oddział ochotników, kosztem skarbu za granicę!

Jaka była właściwa przyczyna tak nagłego zaalarmowania załogi i trzymania noc całą żołnierzy pod bronią, dotąd nikt nie wie. A pogotowie to zbrojne nie było snać wcale żartem, gdyż jeden z odważniejszych naszych poruczników wyraził się nawet do podoficerów, iż każdemu szeregowcowi, któryby się odważył ruszyć odłożywszy broń, niechaj zaraz w łeb palą.

Przypęd bydła z powodu zarazy w okolicy wzbroniony, skutkiem czego wielki brak mięsa rzeźnego czuć się tu daje.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 9. listopada. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 9.—9.25, żyta 160 fnt. 5.20 5.35, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.75—5.14, hreczka 140 fnt 4.50—4.75., owies 100 ft. 3.30—3.40, kukurudza 170 fnt 6.25—6.50, groch 7.50—8.90 złr., soczewica 180 fnt. 7.50—7.75., fasola 180 fnt. 7.50–7.75, jagły 180 fnt. 9.50—10 25, koniczyna 180 fnt. 44—46 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.50—15.75 złr., rzepak letny 150 fnt. 13.—13.25 złr., lnianka 150 funt 11.—11.25 złr., siemię konopne 120 fnt. 6.10—6.25, siemię lniane 150 fnt. 9.50—9.75, anyż rosyjski ctn. 20.50—21.— złr., anyż płaski ctn. 13.—13.25 złr., kminek 100 fnt. 18.—19.50, zł., len 100 fnt. 14—22 złr., konopie 100 fnt. 15—23 złr. chmielu 100 fnt. 20—22 złr., miód z woskiem 100 fnt. 23—23.50 złr., miód patoka 100 fnt. 21.50—22.50, wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 106—108 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12—12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 funt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32—32.50 złr., wiadro spirytusu 18.5—18.75 (Z Izby handlowej.)

Wiedeń dnia 7. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i besarabskich 2968, węgierskich 825, niemieckich 286, razem 3079 wołów. Płacono za besarabskie liche paszone 28.50 do 29.50 złr.; lepsze 30 do 31.25 złr.; stajenne galicyjskie 33 do 34 złr; węgierskie stajenne 34 do 34 25 złr; blizko 150 zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz.
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

(*M.*) **Wiedeń** d. 2. listopada. (*Kor. Gaz. Nar.*) Od dłuższego czasu bywał spęd na targi nasze niedostatecznym, tak iż potrzeb czasami pokryć nawet nie mógł, ostatni spęd wołów był tak liczny, iż nie tylko pokrył w zupełności potrzeb spożywaczy na cały tydzień, lecz zostało jeszcze na przyszły targ poniedziałkowy. Przyczynę tego niezwykłego spędu szukać należy w niepomyślnym stanie powietrza w Galicji, a po części w braku paszy, który zmusza właścicieli najczęściej przy nastających słotach w jesieni do prędkiej sprzedaży. Stan ten potrwać powinien do końca listopada, a ceny notowane na ostatnich targach nie zmienią się i dopiero przy braku wołów tucznych i pasznych wzmoże się tendencja ku podwyżce. Co do jakości spędzone woły pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, gdyż przy dzisiejszych partjach zaledwie 25 procent liczyć można dobrze tucznych, z których najcelniejsza para waży 1300 funtów. Reszta 75 procentu, są to woły przeznaczone do wypasu, których większa część bardziej przydatną jest na stajnie do tuczenia.

Co do widoków w pierwszem półroczu przyszłem przysporzą Węgry tutejszym targom daleko więcej bydła rzeźnego, jak w zwykłych latach, a żałować należy tylko, iż Galicja w niektórych okolicach, mianowicie około Kałusza, Złoczowa i Brodów, a przeważniej Podola spowodu lichego zbioru kartofli, zmniejszyła liczbę wołów tuczonych na stajniach prawie o 30.000 sztuk mniej, jak w roku zeszłym. Przy średnim wywozie nie da się jednak uczuć dotkliwsza potrzeb, gdyż na Multanach około 40.000 wołów tuczy się na tutejszą potrzeb.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń d. 8. listopada.
Sprawozdanie z 5. posiedzenia Rady państwa.

Po przerwie prawie pięciotygodniowej, dziś wreszcie Rada państwa miała posiedzenie.

Prezes otwiera posiedzenie o godzinie 12½. Protokół ostatniego posiedzenia odczytany przyjęto. Kilka komunikatów ministerjalnych Izba do wiadomości przyjmuje, między temi także udzielenie koncesji kolei dniestrzańskiej. Wniesione petycje odsyła się do komisji petycyjnej.

P. Eichhoff, jako prezes komisji ryczałtowej do obradowania nad wnioskiem Rechbanera, oświadcza w imieniu tejże komisji, iż zadanie swoje przy teraźniejszych zmienionych stosunkach uważa za zbyt spóźnione. Izba oświadczenie to przyjmuje do wiadomości.

Prezes odczytuje reskrypt ministra spraw wewnętrznych tej treści, że akta, wyborów bezpośrednich w Czechach dotyczące, Wys. Izbie przesłane zostaną, nie mniej że certyfikaty wyborcze posłów z większych posiadłości, w Czechach wybranych, tymże w telegraficznej drodze przesłane zostały.

Na wniosek posła Gschnitzera wybiera Izba komisję, z 9 członków złożoną, do weryfikowania wyborów. Wybranemi są: Badeni, Bużewski(?), Figuly, Mende, Glaser, Weber, Lasser, Welmann, Waser.

Prezes udziela posłowi Pascotiniemu głos do popierania swego wniosku o odpowiedzenie na mowę tronową przez adres.

P. Pascotini apeluje do patrjotycznych i lojalnych uczuć Izby, i wskazuje na istniejący zwyczaj parlamentarny, stawia w końcu wniosek wybrania komisji adresowej z 15 członków złożonej. Po przyjęciu tegoż wniosku przemawia p. Banhans za odroczeniem wyborów tejże komisji na czwartek, motywując to tem, że Czescy posłowie, którzy wczoraj dopiero wybranymi zostali, wpierw do Wiednia nadjechać nie mogą.

Prezes zapytuje się Izby, czyby pod takiemi warunkami nie było korzystnem następujące posiedzenie na czwartek naznaczyć, i na temże posiedzeniu wybór tej komisji uskutecznić, na co Izba się zgadza, poczem posiedzenie zamknięto.

Dayly News piszą, że cała historja o dymisji Bourbakiego jest czystem zmyśleniem. Znajduje się on w Lille, gdzie ciągle kieruje przygotowaniami do obrony. Ma jednak dopiero 30.000 gotowego wojska.

Urzędowy dziennik szwajcarski *Bund* donosi pod d. 7. bm. co następuje: „W kierunku Montbéliard słyszano wczoraj silny huk dział, to samo od Belfortu. Francuzi spalili częściowo Vezelois; mieszkańcy pogranicza tłumnie uciekają ze swem mieniem do Szwajcarji."

Köln. Ztg. podaje następujący rachunek: „Załoga Metz miała pierwotnie 25.000 koni; 13.000 zjedzono. Jeżeli więc w dwóch miesiącach spożyto 13.000 to pozostałe 12.000 mogły wystarczyć na drugich dwa miesiące, a przynajmniej na miesiąc, gdyby 6.000 zostawiono do służby."

Z Brukseli telegrafują pod d. 7. bm.: „Wiadomość balonowa z Paryża z dnia 3. listopada. *Journal Officiel* mówi z powodu fałszywego biuletynu zwycięzkiego, podpisanego niby przez rząd z Tours, a przesłanego redakcji *Journal Officiel* do ogłoszenia co następuje: Rząd nie przesyłał redakcji żadnego takiego doniesienia. Jest to skomplikowany manewr fałszywy, aby mógł posłużyć po głosowaniu powszechnem za powód do podniesienia skarg przeciw rządowi. Sledztwo wytoczono. Wyborców wzywa się do ostrożności w przyjmowaniu wiadomości, bo przywódzcy skradli w Hotel de ville formularze i pieczęcie rządowe. Zuchwali autorowie kłamstw użyli skradzionego w Hotel de ville papieru, aby redakcję dziennika urzędowego oszukać."

Do *Nowej Pressy* telegrafują z Monachium: „W rokowaniach co do nowej organizacji Niemiec otrzymała Bawarja wszystkie żądane koncesje w kwestji wojskowej, jakoteż zwrot kontrybucji wojennej z roku 1866, co przyznano wszystkim państwom południowo niemieckim.

„Moltkiego słabość w głównej rzeczy jest już usunięta. Saski następca tronu ma także otrzymać godność felmarszałka. Liczba nie przewiezionych do Niemiec, jeszcze teraz we Francji znajdujących się rannych niemieckich wynosi więcej jak 36.000."

Głównie Trochu miał się przyczynić do zerwania rokowań o zawieszenie broni.

Telegramy „Gaz. Narodowej".

Berlin d. 9. livtopada (Pryw.) Porzucono plan zwołania sejmu północno-niemieckiego do Wersalu, natomiast prawdopodobne jest zwołanie jego do Sztrasburga, gdzie ma także udać się Bismark.

Berlin d. 9. listopada. (Pryw.) Bismark notyfikował mocarstwom rozbicie się rokowań o zawieszenie broni i mające niebawem nastąpić bombardowanie Paryża.

Są pogłoski o nowych niepokojach w Paryżu.

W Spandau w Prusiech wyleciała w powietrze fabryka prochu; 400 osób zabitych i rannych.

Berlin d. 9. listopada (wieczór). „Provinzialcorrespondenz" donosi, że zwołanie parlamentu północnego Związku niemieckiego nastąpi 20. b. m. dla uchwalenia dalszych środków do prowadzenia wojny i z powodu przystąpienia państw południowych do Związku. Przystąpienie Badenu, Hessji i Wirtembergu jest z pewnością spodziewane (sichere Aussicht). Stosunek Bawarji podpadnie dalszym rokowaniom. Rozkaz do uderzenia na Paryż będzie zapewne wydany w chwili, gdy to okaże się najodpowiedniejszem z uwzględnienia wszystkich stosunków, mianowicie także i wewnętrznego dalszego rozwoju w Paryżu.

Wiedeń d. 9. listopada. (Pryw.) W parlamentarnych kołach mówią, iż gdyby księciu Auerspergowi powierzono utworzenie nowego ministerstwa, to do składu ministerstwa wejdzie dr. Sturm jako minister spraw wewnętrznych, Herbst sprawiedliwości, Brestel finansów, Demel obrony krajowej. Ci kandydaci do ministerskich tek wczoraj wieczór po posiedzeniu klubu wiernokonstytucyjnych, odbyli kilkugodzinną wspólną konferencję, wyjąwszy księcia Auersperga, który dopiero dziś przybyć ma. Finalne rozstrzygnięcie nastąpi w połowie przyszłego tygodnia.

Florencja d. 9. listopada. (Pr.) Poseł hiszpański oczekiwał w dworcu kolejowym księcia Aostę, odjeżdzającego do Neapolu. Ztąd wnoszą, że wiadomość o cofnięciu jego kandydatury jest fałszywą.

Wiedeń 9. listopada wieczór. (Pryw.) Jutro do komisji adresowej mają być według propozycji wiernokonstytucyjnych wybrani: Eichhoff, Sturm, Herbst, Rechbauer, Demel, Brestel, Klier, Figuly, Dornesi, Giskra, Banhans, Weber, Grocholski, Czerkawski, Zyblikiewicz.

Kassel d. 9. listopada. (Pryw.) Donoszą, iż Napoleon III. mocno zachorował.

Wiedeń d. 9. listopada. (Pryw.) „Tagblatt" umieszcza telegram, iż znowu odnowiono rokowania o zawieszenie broni.

Wiedeń d. 9. listopada. Odbyło się dzisiaj czterogodzinne posiedzenie komisji adresowej Izby wyższej. Obecni byli wszyscy ministrowie. Potocki, Tschabuschnigg i Taafe bronili polityki rządu przeciwko zarzutom, które czynili: Lichtenfels, Hartig, Carlos Auersperg, Unger i Schmerling. Mianowicie zbijano oświadczenie Potockiego, iż nie wstrząsał podstaw konstytucji i zarzucano dzisiejszemu ministerstwu, iż stworzyło rodzaj anarchii w Czechach a częściowo i w Galicji (!) Jabłonowski oświadczył, iż z nieudania się usiłowań ugodowych nie można czynić rządowi zarzutów. Sprawozdawcą komisji wybrano jednogłośnie Antoniego Auersperga.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 9. listopada 1870.
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 101.85. Akcje kredytowe węg. 79.—. Anglo-austrjac. 209.—. Kolej Nadcis. 235.75. Akcje Karola Ludwika 247 25. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej połudn. 178.20. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 382.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.—. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 159.25. Północna 210 75. Kolej Rudolfa 164.—. Kolej węg.-wschodnia 89 50 Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.—. Losy 1864 r. 117.60. Usposobienie stałe.

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 97.50. Akcje kredyt. 255.—. Akcje banku anglo-austr. 209.50. Bank obrotowy 133.75. Akcje Karola Ludwika 247.25. Kolej południowa 178.10. Franko-austr. 102.75. Akcje banku ludowego 49.25. Akcje banku bud. 61.20. Akcje banku centralnego 60.50. Kolej Elżbiety 218.—. Akcje banku związkowego 226 50. Napoleondor 9.84. Kolej Żupkowska 151.—. Usposobienie stałe.

Renta paryzka 3%, —.—. Lombardy —.—.
Berlin. Banknoty moskiewskie —. Akcje kredytowe 141¼. Lombard. 99¼. Galicyjska —.—. Kolej państwowa 211. Rumuńska 61¼. Na Wiedeń —. Usposobienie ożywione.
Wrocław. Pszenica 92, żyto 66, owies 34.

Przyjechali do Lwowa d. 9. listopada.

Hotel Langa: Dr. Ludwik Heyne z Złoczowa, Józef Guttenberg z Krakowa, Klemens Rosental z Krakowa.

Hotel Europejski: Wiktor Kopystyński z Bielicy.

Hotel Żorża: Józef hr. Baworowski z Kopyczyniec, Arnold br. Bess z Boniowic, Walerian br. Kapri z Bukowiny.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. listopada.

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	247 25	248 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	196 00	197 0
Banku hip. gal. z wpł. 50%	112 00	113 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	68 50
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kr d. gal. 5% w. a.	79 75	80 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 25	71 00
Banku hipot. gal. 6%	87 15	87 50
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	86 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 00	73 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 77
Dukat cesarski	5 74	5 80
Napoleondor	9 76	9 83
Pół imperjał rosyjski	09 92	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 89	1 94
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 5
Pruskie bilety kasowe	1 80	1 81
Srebro	120 00	121 50
Wiedeń d. 8. listopada.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 70	57 80
„ „ srebrem	67 60	67 80
„ Pożyczka ost. z r. 1839.	239 50	240 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka lot. r. z r. 1854	87 50	88 25
„ „ „ 1860	93 00	94 00
„ „ „ 1864	117 75	118 00
„ podatk. z r. 1864	00 00	00 00
Listy zastawne d. men.	119 75	120 00
Oblig. indemniz. galic.	73 30	73 75
„ „ bukow.	72 00	73 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	266 00	267 50
Centralny bank	59 00	60 00
Kredytowy zakład	255 70	255 90
Franko-Austrjackie	102 50	103 00
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	80 50	81 50
Hipoteczny bank galicyjski	106 50	107 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	730 00	732 00
Vereinsbank	95 25	95 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	61 25	62 75
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	38 50	39 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	169 75	170 00
Karola Ludwika	246 50	247 00
Północna Ferdynanda	2107 00	2111 00
Franciszka Józefa	189 50	189 75

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	196 25	196 50
Rudolfa	164 00	164 50
Siedmiogrodzka	167 00	167 50
Staatsbahn	385 00	386 50
Południowa	178 50	179 70
Tramway wied.	159 75	160 00
Żupkowska	158 00	158 50
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	89 75	90 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 00	87 75
Bank włościańsk. galicyjski	85 00	86 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 25
„ „ „ 5%	79 30	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	98 00	98 50
Bank nar. austr. 5% w. a.	93 10	93 30
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
Bodencredit w. a 5%	87 50	87 75
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 25	89 50
Ferdynanda północna	104 50	105 00
Karola Ludwika dawn.	101 75	102 50
„ „ z r. 1867	99 25	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 00	92 00
„ „ z III. em.	88 25	89 00
Rudolfa	90 00	90 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	89 75	90 00
Południowej kolei	111 00	111 50
Państwowej kolei	134 50	135 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 00	92 50
Elżbiety nowa	99 50	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 75	93 50
Ferdynanda półnoen. m. k.	90 25	90 50
„ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	158 00	158 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	89 50	89 60
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	121 15	121 30
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	101 30	102 20

Dr. JÓZEF BIELSKI

homeopata,
ulica Frenela, l. 688, dom p. Tarnawieckiego.
Ordynuje od godz. 2—4 codziennie.



Fabrykant towarów optycznych

MICHALON

z Paryża

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że przybył do Lwowa z wielkim wyborem wszelkich

Towarów optycznych

jako to:
Lornet teatralnych, Perespektyw, Okularów, Lup, Barometrów, Termometrów, Mikroskopów i t. d. które sprzedaje po cenach stałych.

Mieszkanie znajduje się przy ulicy Pańskiej pod l. 869¼ obok cukierni P. Nizienieckiego. 4175 3-3

Pięć spakowatych koni

miary 15 i 16 po 4 lata zaprzęgowych przyprowadzanych z Rosji sprzedają się w Hotelu Krakowskim oraz gospodarski kuty wóz.

L. 5756.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia propinacyj miejskich w Tarnowie na czas od 1. stycznia 1871 aż do końca grudnia 1873 a to: propinacji wódczanej z ceną wywołania 34500 złr. i propinacji piwnej z ceną wywołania 22054 złr. 5 cnt. odbędzie się w dniu 17. listopada r. b. licytacja publiczna.

O czem wszystkich przedsiębiorców z tem zawiadamia się dodatkiem, że warunki licytacyjne w każdej chwili w tutejszej registraturze przejrzane być mogą.

Magistrat miasta Tarnowa dnia 3. listopada 1850. 4186 3-3

Kołtun

wraz z rozmaitemi dolegliwościami ubocznemi (długoletni kaszel), wązkość piersi, rwanie w członkach, paraliż, dolegliwości w trawieniu, kurcze i t. p. leczę gruntownie i pewnie podług mojej nowej, przez 25. letnie doświadczenie nabytej i w tysiącznych wypadkach sprawdzonej metody, i rozsyłam pacjentom do kuracji potrzebne przezemnie sporządzane leki.

Dr. Loewenstein
homeopath. Specialarzt
Berlin, Neue Königsstrasse Nr. 33
früher Schwetz nad Wisłą

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną paryzką, która przez doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach chorych. Akademja zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z *kopahu*, ponieważ nie utrudzają żołądka. nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość KOPAHU. Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORJE ALBESPEYRES, we *Lwowie* w aptece pana Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece Michała Kullaka. 2302 19—20

Reumatyczne cierpienia
uspakaja natychmiast

patentowana ameryk. Wata i Antigout-Liquid

przeciw gośćcowi i cierpieniom reumatycznym wszelkiego rodzaju, a mianowicie: *rwaniu w członkach, bolu zębów* itd.

Dla pań **poleca się osobliwie** przeciw drganiom nerwów w twarzy, tudzież przeciw opuchnięciu gruczołów itp. wata w formie poduszeczek.

Amerykański znak patentu, tudzież stempel i nazwisko **A. H. ROLDT**, chroni od fałszerstw 4000 6—12

Cena po 1 złr. i po 80 cnt.
Za opakowanie 20 cnt.

We Lwowie główny skład w apt. pod „Srebrnym Orłem“ u Zygmunta Ruckera.

Agronom.

Z Szlązka Pruskiego, w wieku 32 lat, 10 lat przy fachu, praktycznie jak teoretycznie z gospodarstwem dobrze obeznany, który od roku 1863. w polskim Kraju, w ostatnim czasie jako rządca kluczowy, u znakomitego polskiego Obywatela, bezpośrednio gospodarował, lecz przez wezwanie do wojska swą posadę stracił, obecnie zaś nazawsze od służby wojennej został uwolnionym, życzy sobie przyjąć w Galicji odpowiednią posadę rządcy, z językiem, pismem i registraturą polska, jak z djalektem wschodnio galicyjskich włościan obeznany, posiada zarazem wiadomości o niemieckiem rolnictwie, odebrawszy w swoim kraju pierwszą fachową naukę. Wymaganie jego jest umiarkowane, wyznaczenie Ordynarji jako dla familijnego człowieka, niezbędne.

O stosowne propozycje prosi się pod adresem P. Schenk. Rządca w Riefersthaeutel przez Gleiwitz, Ober Schlesien. a w razie potrzeby mogę oprócz przysłania kopij świadectw dostać od kilku znakomitych i dobrze uważanych polskich PP. Obywateli rekomendacje których zdania o zdatności i uczciwości szukającego posady, można zasiągnąć.

Magazyn mód i krawiectwa Damskiego

A. MALINOWSKIEJ

we Lwowie,

przy ulicy Jezuickiej pod l. 625¾ potrzebuje uzdolnionych PANIEN do krawiectwa i do kapeluszy. Tamże jest jedna Panna umiejąca szyć na maszynie. 1-2

Podróżujący inspektorowie, jakoteż miejscowi agenci

we Lwowie,

otrzymają posady z stałemi dochodami przy jednem z znajznaczniejszych Towarzystw Ubezpieczeń na życie jakoteż przy wielkim Banku Ubezpieczeń od ognia.

Oferty wykazujące uwzględnienia godne przymioty, uprasza się nadsyłać do podpisanego biura.

Biuro Ubezpieczeń
plac Marjacki l. 361

Z powodu zakupienia wielkiej ilości najpiękniejszych i najmodniejszych strojów jako to:

KAPELUSZE

baszliki, kapiszony, czepeczki, ubrania, szaliki jedwabne, kwiaty pióra i t. d.

Mogę dobrym gustem i **najtańszą ceną** zadowolnić Szanowne Panie

M. Topolnicka
przy ulicy Nowej l 281

Zamówienia z prowincji zaraz uskutecznim.

Woda dr. Jacksona

w Paryżu.

Od dawna znana i oceniona za za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od próchnienia zębów; sprawia przyjemną woń w gębie, leczy dziąsła delikatne i skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. W Paryżu w aptece p. *Cahan*, 67 rue Jean Jaques Rousseau; we Lwowie jedynie w apt. Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptece pana Tranczyńskiego, w Brodach aptece p. Kullaka. 3890 23—24



Pastylki Emskie

wyrabiane z skalistego źródła króla Wilhelma, a przez lekarzy zalecane przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka, jak katarowi, zaflegmieniu, tworzeniu się kwasów, zarówno przeciw odbijaniu się, niedostatecznym trawieniom, duszności i piasku w urynie. Cena zapakowanego pudełka wraz z opisem użycia tychże kosztuje **60 ct.**

Niefałszowane są do nabycia tylko w aptece Z. Ruckera we Lwowie. 2463 8—36

Od Administracji skalistych źródeł.

Poszukuje się

Rządcy

samoistnego do folwarku 600 morgów obejmującego za kaucją.

Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej*. 4177 2—3

Mężczyzna

posiadający znajomość języków, umiejący grać na fortepianie i śpiewać jest poszukiwany do towarzystwa młodego człowieka. Interesowane osoby raczą się zgłosić pod adresem **J. B.** Płaucza poczta Zborów. 4179 2—3

Realność

z ogrodem w mieście powiatowem **Dolinie** obecnie zamieszkana przez Wgo Starostę, jest z wolnej ręki do sprzedania. **Bliższą wiadomość powziąć można u Wgo Androszowskiego poczta Jaworów.** 4136 3—3

Zgubioną

została wczoraj t. j. 7. listopada o 7. godzinie w przechodzie z ulicy Frenelowskiej do teatru **branzoleta złota** z granatów. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do cukierni W Żmudzińskiego po należytą nagrodę. 2—3

Pasy do maszyn i młocarń, koce na konie i derki,

bundy i buty
sukienne do podróży poleca
handel towarów mięszanych

Jana Górskiego

we Lwowie przy placu Marjackim dom p. Hudetza l. 19. 4117 6-6

Techniczne Biuro

Wien, III. Bezirk, Ungarstrasse Nr. 2,

A. LUTHER & Comp.

poleca się do przyjmowania wszelkich w zakres zawodu mechanicznego wchodzących prac teoretycznych i praktycznych, jako to wypracowania planów na założenie maszyn, rysunków konstrukcji, do uzyskania patentów w kraju i za granicą, przyjęcia ajentów i t. d. i t. d., do wykonania praktycznego nowych zakładów, zmiany starych na nowy system, dostarczania potrzebnych maszyn i aparatów. Przyjmuje także zużyte i nowe maszyny w drodze komisowej lub za zapłatą w gotówcę. 4131 3—3

CENNIK

APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej,

Piotra Mikolascha

we Lwowie. 3907 2—?

	zł.	ct.
Dra. Lutzego w Köthen:		
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8 złr.	— ct
„ „ 60 „ „ „ „ „	12	—
„ „ 80 „ „ „ „ „	15	—
„ „ 144 „ „ „ „ „	24	—
„ „ 60 „ „ „ „ „ rezerwowa	25	—
„ „ 24 „ „ „ „ „	12	—
„ na anginę z brrożurką	2	—
„ od bolu zębów	2	50
„ „ cholery	2	—
Dra. F. A. Günthera w Langensalza:		
Apetczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23	—
„ „ 30 „ „ „ „ „	18	50
„ „ 60 „ „ „ „ „	11	50
„ „ 48 „ „ „ „ „	8	50
„ „ 120 „ pigułkach 15go roztarcia	10	50
„ „ 80 „ „ „ „	9	—
„ „ 60 „ „ „ „	6	—
„ „ 44 „ „ „ „ kieszunkowa	6	50
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30	—
„ „ 80 „ „ „ „	22	50
„ „ 60 „ „ „ „	18	—
„ „ 40 „ „ „ „	12	—
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:		
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	5	—
„ „ 40 „ „ „ „	7	50
„ „ 60 „ „ „ „	10	50
„ „ 80 „ „ „ „	10	—
„ „ 120 „ „ „ „	20	—
„ „ 160 „ „ „ „	25	—
„ „ 180 „ „ „ „	28	—
„ „ 240 „ „ „ „	35	—
„ „ 24 „ w pig. 30go roztarcia, w pularesie	6	—
„ „ 40 „ „ „ „	10	—
„ „ 60 „ „ „ „	13	—
„ „ 80 „ „ „ „	16	—
Każdy środek pojedynczo	—	18
Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tejsamej, o połowę droższej od cen powyższych		
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego	— złr.	50 ct.
Dr. Günthera środ. dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej flasz.	1	—
Kawa homeopatyczna dr. Lutzego paczka	—	—
„ „ z żołędzi ¼ funtowa „	—	—
Czekolada homeopatyczna funt	1	—
Cukier mleczny „	2	—
Maczek homeopatyczny „	2	—
Opłatki homepatyczne „	—	—
Spirytus homeopatyczny „	2	—

DZIEŁO HOMEOPATYCZNE:

1. **Nauka homeopatji** dr. Lutzego w języku niemieckim	4 złr.
2. Tożsamo dzieło spolszczone przez dr. Kaczkowskiego	5 „
3. **Lekarz domow** Podwysockiego	5 „
Wetorynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie	2 „

Uwiadomienie.





Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i P. T. Szanowną Publiczność, iż *dla teraźniejszego sezonu* zaopatrzyłem mój

MAGAZYN SUKIEN MĘZKICH

w najnowszy, elegancki i doborowy towar.

Posiadając wszechstronne fachowe wykształcenie, nabyte długoletnią praktyką w pierwszorzędnych pracowniach za granicą, czuję się w siłach, *elegancką robotą, rychłem wykonaniem zamówień i taniością cen* zadowolnić mych łaskawych odbiorców 4103 6—8

uniżony sługa

F. Głodziński.
plac Katedralny pod l. 31, w domu p. Majewskiego.

W składach

A. Reicharda i Spółki

we Lwowie, ulica Wałowa Nr. 288.	**Wiedniu,** Elisabethstrasse Nr. 6.	**Peszcie,** Franz Deaksplatz Nr. 3.	**Pradze,** Brenotegasse Nr. 46
Treyście, Via ponte rosso Nr. 3.	**Klausenburgu,** Alte Burg Nr. 213.		**Karlsbadzie** Mühlbadgasse Nr. 483

jest do nabycia:

BIBLIA

czyli

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu

w polskim, niemieckim, węgierskim, czeskim, włoskim, rumuńskim, słowieńskim, hebrajskim, greckim, angielskim, francuzkim, tureckim, chińskim i w wielu innych językach **podług katalogu,** *który się bezpłatnie udziela.* 4014 1—?

Zamówienia w wartości 5 złr. nadsyłają się franco.

BEZ BOLU

przy wstrzykiwaniu,

bez *zażycia leków* wewnątrz, które wcześnej lub poźniej wywierają złe skutki na *organa trawienia,* dalej bez żadnych *skutków* i bez *oddziaływania na piersi* leczy.

Dr. Hartmann,

Mitglied der Wiener med. Facultät Wien, Neubaugasse Nr. 72
podług nowej w wielu wypadkach najlepiej sprawdzonej *metody gruntownie i prędko*

Rzerzączki

tak świeżo powstałe jakoteż zastarzałe za pomocą środków naturalnych przez znakomitości za zbawienne uznane. Podana jest także sposobność leczenia się i tym pacjentom, których uznano za niewyleczonych a to przez opisanie przebiegu choroby bez nazwiska wymieniając jedynie dowolną cyfrę.

Za przesłaniem **5 złr.** odsela się odwrotnie *lekarstwo* wraz z *przepisem użycia.*

Także leczą się inne słabości jako to: upławy osłabienia i t. d. podług nowych doświadczeń *także listownie.* 4170 2—12

Do uwzględnienia

dla kupców i handlarzy jarmarcznych,

handlujących norymberskiemi towarami galanteryjnemi i zabawkami.

Od kilkunastu lat wprowadzona przezemnie w handlu **sprzedaż kompletnych gatunków zabawek dziecinnych i towarów norymberskich,** nastręcza sposobność najmniejszemu kupcowi za **nieznaczną cenę,** utrzymywać na składzie towary powyżej wspomniane.

W zeszłym roku przed Bożem narodzeniem byłem tak dalece zamówieniami zajęty, że takowe tylko w części załatwić mogłem, żeby tedy zaspokoić moich P. T. odbiorców, upraszam o wczesne zamówienia.

Sortiments na Boże Narodzenie 1870.

Sort. 1.	Skrzynia zawierająca 24 gatunków zabawek w rozmaitych gatunkach podług spisu	30 złr.	wraz ze skrzynią i opakowaniem.
Sort. 2.	Skrzynia zawierająca zabawki większego gatunku z pięknem wykończeniem wedle spisu	60 „	
Sort. 3.	Skrzynia zawierająca zbiór towarów ze skóry, bronzu, alabastru i sydrolitu około 25 sztuk	30 „	
Sort. 4.	Skrzynia zawierająca wszystkie 3 gatunki powyższe	100 „	

Zbiory te są ułożone **bardzo gustownie,** skrzynia i opakowanie bezpłatnie, a na żądanie mogą być wcześniej udzielone spisy bezpłatnie.

Zamówienia wysyłają się za pobraniem pocztowem.

B. Morgenstern
Galanterie- Nürnberger- & Spielwaaren en gross Geschäft,
2917 4—6 **Wien, Stadt** Lazenhof **Nr. 1.**



Zarząd dóbr Horodenki.

(oddalony o 5 mil jazdy szybkowozem od stacji kolejowej Kołomyja)
podaje niniejszem do wiadomości, iż w dniach

15. i 16. listopada r. b.

sprzedawać bedzie przez

publiczną licytację

Konie stadne i bydło rogowe, a mianowicie:
16. ogierków, 4 klaczek urodzonych w r. 1868.
10. ogierków, 3 klaczek urodzonych w r. 1869. pochodzenia angielskiego; następnie
5. klaczek urodzonych w r. 1867. i
10. koni zaprzęgowych rozmaitego wieku pochodzenia arabskiego, w końcu
25. jałówek, 6. bujaków rasy krajowej siwych, i
3. bujaki rasy Holenderskiej. 4091 5—5

Zarząd dóbr Horodenka.

PASTA I SIROP Z KODEINĄ

Pᵃ BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

Towarzystwo kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.

Przerwa ruchu kolejowego

między

Czerniowcami a Hliboką.

Z powodu nieustannych deszczów, i tym sposobem przeszkodzonych robót około naprawy przestrzeni kolejowej pomiędzy **Czerniowcami** a **Hliboką,** przerwa komunikacji na tej kolei nie mogła być jeszcze usuniętą. W skutek tego zaprowadzono

przewóz towarów na osi

między **Czerniowcami** a **Hliboką** aż do dalszego rozporządzenia.

Na bezposredni transport osób, pakunków i przesyłek pospiesznych

wpływa to o tyle, że w miejscu przewozu podróżni tylko raz przesiadają się.

Przerwa zresztą będzie prawdopodobnie w jak najkrótszym czasie usunięta.

Lwów dnia 6. listopada 1870.

Dyrekcja ruchu.

4200 1—4

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.